

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 35— miesięcznie, z doręczeniem do domu M. 40—
Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 40—.

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji:

2 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 2 Mk. Nadstawa i nekrologja za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 5 Mk. — Ogłoszenia w kronice 10 Mk., za wiersz, po kronice 7 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobną ogłoszenia 50 fen. za wyraz. Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. — Ogłoszenia za granicą o 200% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Wskazywano nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Wkładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Zygmunt Baczkowski.

Stanowisko
Demokracji Narodowej.

W „Gazecie Warszawskiej“ ukazał się w tych dniach artykuł pt. „Nasz cel i nasza droga“, bardzo wyraźnie określający stanowisko Demokracji Narodowej zajęte przez nią w walce opozycyjnej przeciwko obecnemu stosunkom politycznym w naszym państwie. Zanim przytoczymy główne myśli tej enuncjacji, zrobimy musimy parę uwag, aby się porozumieć z czytelnikami.

W zamęcie politycznym tej ciężkiej doby przelotowej w Polsce orientować się można według dwu biegunów politycznych, mianowicie z jednej strony według stanowiska Demokracji Narodowej, a z drugiej, według stanowiska socjalistów.

Około tych dwu sztafardów skupiają się obozy tzw. prawicy i lewicy. Nie dla tego, że są to dwie partie najsłabsze w poglądach socjalnych, jakby się z tych nazw (prawica i lewica) wydawać mogło, ale dla tego, że wyłączają się wzajemnie w dążeniach politycznych. Wszystkie inne stronnictwa stanowią odcięcie tych dwu barw.

Polska wyłonić się może na pełne światło dzieł tylko wtedy, jeżeli przewycięży w sobie rozkładową siłę międzynarodówki. Tej nie można oddawać rządów w państwie narodowym.

Dla międzynarodówki państwo bowiem jest tylko środkiem, polem eksperymentów. Walka obozu narodowego z socjalizmem to nie walka jakichś dwu partii, któreby się można obojętnie przypatrywać, lecz walka narodu o byt. Komu nie obojętne są takie katastrofy, jak ta przed miesiącem, kiedy już bliżej byliśmy utrać niepodległość, ten musi nauczyć się wreszcie myśleć politycznie i nie będzie po filistersku gorszył się widokiem walk wewnętrznych.

Walka bywa świętym obowiązkiem, jak praca. Należy tylko rozumieć, o co chodzi walczącym, a przede wszystkim zainteresować się losami Ojczyzny. Gorszą się walką tylko ci, którym ten los jest obojętny.

Polska partia socjalistyczna, odgrywająca dzisiaj w rządzie kraju wielką rolę i dążąca do przewrotu na rzecz rządu „włościańsko-robotniczego“ w duchu bolszewickim w ostatnich czasach, aby upozorować po-

wrzębę rządów absolutnych i zasłonię własną robotę zamachową, zaczęła wmyślać w opinie, że Dem. Narodowa przygotowuje zamach stanu i że w tym celu organizuje spisek w Wielkopolsce. Jako twórcę tego spisku socjaliści w odezwach wskazują R. Dmowskiego, pomawiając go o osobiste ambicje.

Kłamliwym tym i potwornym legendom kładzie kres oświadczenie „Gazety Warszawskiej“.

„Ludzie, którzy całe życie działali i nie umieli inaczej działać, jak w konspiracji, którzy kształcili swe metody na strzelaniu do strażników policyjnych i na rozbijaniu kas, nie umieją sobie walki politycznej inaczej wyobrazić.“

Możemy tym panom powiedzieć, że istotnie jesteśmy z nimi w walce, że między nami a nimi nietylko niema zrozumienia, ale jak się okazuje, nie może być porozumienia. I to nietylko my, nietylko Demokracja Narodowa, nietylko Związek Ludowo-narodowy, ale cały ogół narodowo myślący, pragnący widzieć Polskę krainą ładu i pracy, państwem praworządnym, uczciwie zorganizowanym, państwem silnym i poważanym na zewnątrz. W tej walce jedna strona musi uleść, a druga zwyciężyć. Zobaczymy...

I z góry im uczciwie mówimy, o co nam chodzi i jaką idziemy drogą.

W sprawie władzy my nie zaczynamy od pytania, kto ma rządzić? Ieno: jakie mają być rządy?

Nigdyśmy się do władzy nie darli. Chętnieśmy u władzy widzieli ludzi z nami nie związanych w nadziei, że dobrze rządzić będą. Popelnialiśmy nawet przez swą ustępliwość duże błędy, do których się chętnie przyznajemy. Ale od zasady swej nie odstępujemy, i nigdy walczyć nie będziemy przeciw ludzkom uczciwym, rozumnym i energicznym, którzyby z pożytkiem dla kraju mogli władzę sprawować.

Nam idzie o to, jak Polska ma być rządzona.

A więc przede wszystkim zgodnie z wolą narodu, musi być rządzona tak, jak naród w swej większości chce być rządzony.

Pomimo wszystko, co się działo u nas w ostatnich czasach, należymy do zachodniej Europy i sposoby zarówno carskie, jak bolszewickie nie są nasze.

Władza w Polsce musi wychodzić z prawa i na prawie być oparta.

Zaczynając od naczelnika państwa, musi on być tem, czem w każdym państwie praworządnym szef

państwa jest, bez względu na to, jak się nazywa. Wszelka partyjność na tem stanowisku podkopuje byt państwa i żadną miarą dopuszczona być nie może. Wszelkie też stawianie osoby po nad prawo, wszelki bizantyzm — to rzeczy, które giną już daleko nawet na wschód od naszego południka, i tembardziej u nas cierpienie być nie mogą.

Rząd musi być rządem państwa, jako całości, gospodarem i obrońcą spraw kraju i narodu. Grosz, pochodzący z podatków, które cały naród składa, i zaciąganych długów, które cały naród płacić będzie, nie może być używany na cele tej lub innej partii, nie może być marnotrawiony, czy to przez niedoświadczenie, czy to dla dogodzenia tym lub innym względom partyjnym lub osobistym, czy wreszcie rabowaniu. Z każdego grosza, wchodzącego do skarbu państwa, rząd musi się wyrachować.

Sprawiedliwość musi być jednakowa dla wszystkich i nie może żadnym pokątnym względem i widokom służyć.

Armja musi być tylko armją, musi być trzymaną zdaleka od wszelkich walk i kłopotów partyjno-politycznych.

I nad wszystkiem tem naród musi mieć ścisłą przez Sejm kontrolę.

O to wszystko walczyć i walczyć będziemy bo chcemy, żeby Polska była państwem narodowym, praworządnym, a nie jakąś półzwiązkową konspiracją“.

Jasne postawienie tej sprawy było konieczne przed zwołaniem Sejmu. Cóżby on znaczyl, gdyby nie było pewności, że tu właśnie, nie gdzieindziej, zmierzają się z sobą na gruncie parlamentarnym i prawnym czynniki, pragnące odegrać rolę w urzędowaniu państwa.

Na Sejmie, którego obrady w tych dniach się zaczynają, przekonamy się, czy tak elementarne i zasadnicze interesy narodu znajdują posłuch wśród większości posłów, czy też weźmie górę rozkład moralny, z którym naród się zmaga w śmiertelnych walkach.

Z. Wasilewski.

Prenumeratę na „Słowo Polskie“

przyjmuje Administracja

Lwów, ulica Zimorowicza 11-15.

Z ujawnień kampanii żydowskiej
przeciw Polsce.

Księżu Luboni! skłama polskiemu ambasadorowi w Waszyngtonie, — w odpowiedzi na jego zaprzeczenie w sprawie przestępstw żydowskich w Polsce.

(Sprawozdanie Komisji wysłanej do Polski przez Sekretarza Stanu dla spraw zagranicznych w Wielkiej Brytanii.)

(Ciąg dalszy.)

Aron Rubin, wielkowy zarządca fabryki zapalek, zeznał, że brał udział w zebraniu kooperatywnym. Stwierdził, że żołnierze rewidowali ludzi w wielkiej sali i bili ich. Jeden z obecnych miał przy sobie 15.000 rubli, które mu skradziono. Na krzyk, że go ograbiono, jeden z żołnierzy zeszedł na dół i wkrótce powrócił mówiąc: kto strzelał? Rubin na ogół potwierdził zeznania poprzedniego świadka. Był on jednym z tych, których wzięto z pod mufy i zaprowadzono na cmentarz. Na cmentarzu żołnierze nalaowali broń i oświadczyli im, że to ich ostatnia godzina. Po powrocie do więzienia żandarm badał ich, i starał się wymusić na nich zeznanie. Brano każdego z osobna do oddzielnego pokoju, rozbierano i bito rzemieniami i laskami. Następnie na pół żywych z pobicia umieszczono w jednym pokoju. Było wśród nich 6 kobiet. Kazano im odziać się i pójść do cel. We wtorek zjawił się jakiś żandarm i pouczał ich, że w śledztwie mają zeznawać, że ich nie bito. We środę uwolniono świadka na polecenie lekarza.

Pewna młoda kobieta (w wieku lat 25), która nie życzyła sobie ogłoszenia jej nazwiska, zeznała, że przyszła do domu ludowego w tym celu, by się dowiedzieć, czy będzie mogła dostać zasilek z funduszu amerykańskiego. Żołnierze wpadłszy zaczęli

jeść potrawy, którym znaleźli w bufecie. Szukali za młodymi żydami do robót przymusowych. Na to wszedł starszy oficer i kazał wszystkim przejść do wielkiej sali. Tu rewidowano obecnych i zaraz przy pierwszym rewidowanym znaleziono przeszło 10.000 rubli. Zdaniem świadka, wszystko co potem nastąpiło miało na celu pokrycie rabunku. Świadek potwierdził, że wszystkich wzięto poza Komendą. Potwierdziła rozmowę z drem Bakrabą dodając, że dr. Bakraba sam bił dziewczynę nazwiskiem Einsenberg. Nie pytano ich o nic. Myśleli, że zaprowadzą ich do Komendy, lecz tak się nie stało; pozostali na ulicy. Pewnego przechodnia nazwiskiem Krasalozsik, który szedł chodnikiem z niejaką panną Polak, żołnierze aresztowali, wepchnęli pomiędzy więźniów, poczem go rozstrzelano. Wzięto ich wszystkich następnie na rynek i ustawiono pod murem kościelnym. Było całkiem ciemno. Zznająca widziała, jak odprowadzano na bok kilka kobiet, i dlatego również wystąpiła z szeregu. Wszystkim pozostałym pod murem dano czas na odmówienie ostatniej modlitwy. Pewien nauczyciel śpiewał żydowskie modły żałobne, które inty za nim powtarzali. Następnie rozstrzelano ich. Pozostałym przy życiu oświadczone, że na nich przyjdzie kolej jutro i że ich powieszają. Z pod muru poprowadzono ich do więzienia. Kobiety dostały osobną celę. Straże polskie obchodzili się z nimi bardzo źle, zarządca więzienia natomiast okazywał im życzliwość. Strażnicy mówili im, że będą rozstrzelani. Później zjawił się żandarm, przeprowadzono je wszystkie do pokoju, rozebrano do naga, przykładano rewolwery do głowy i bito je. Potem wyrzucono je z pokoju nagle, z odzieniem w rękę, na korytarz pełen żołnierzy, którzy kopali je i szturchali, a następnie wprowadzono do pokoju, gdzie pozwolono im się odziać i puszczono na wolność.

P. Abramowicz zeznał, że usłyszawszy huk, przeraził się i skrył się na strychu synagogi po dru-

giej stronie rynku. O godzinie 8^{3/4} wieczorem w sobotę słyszał strzały i lęki, które trwały całą noc i śmiechy żołnierzy. Jakiś człowiek, nazwiskiem Palatny został lekko ranny. O godzinie 5-tej i 1/2 rano w dniu 6 kwietnia podniósł się i zaczął uciekać. Żołnierze dostrzegli go i dobili strzałami.

Sonia Rabinowicz, studentka z Kijowa, mieszkała w Pińsku u swego ojca. W domu jej ojca mieszkali polscy oficerowie i dlatego mogła ona interweniować dla ocalenia więźniów na cmentarzu. (Nie wątpię, że późniejsze uwolnienie tych ludzi było następstwem przyjazdu oficera amerykańskiego, który zaczął dochodzenia).

Urządowy komunikat o wydarzeniach tych wydany 7 kwietnia przez komendanta grupy, Gen. Lisowskiego, jest zdaniem mojem zupełnie niewiarygodny. Sposób traktowania stosowany do tych tzw. żydowskich bolszewików pozostaje w sprzeczności z postępowaniem wobec notorycznych bolszewików Polaków. P. Gabrylikiewicz komisarz miasta w czasie okupacji bolszewickiej (stanowisko równe urzędowi burmistrza), jest obecnie płatnym funkcjonariuszem komisji wyborczej, p. Melech, który był administratorem departamentu aprowizacji za czasów bolszewickich, jest obecnie zajęty w zarządzie miejskim. W rozmowach z miejscowymi Polakami chrześcijanami poinformowano mi się, że miasto było szczerze zawstydzone tą straszną tragedją, i że ludzi pomordowanych uważano za niewinnych.

Ostatecznie mogę stwierdzić, że major Łuczynski i por. Landsberg, którzy mieli komendę w czasie powyższych wypadków, nie zostali w zupełności ukarani. Usunięto ich po prostu na inne stanowiska. Próby moje zetknięcia się z majorem Łuczynskim nie powiodły się.

Pod obecnym zarządem lokalnym Pińsk jest na nowo spokojny, a między chrześcijanami i ludnością niechrześcijańską nastąpiły normalne stosunki.

C. d. n.

Przegląd polityczny.

Polska i Litwa.

Czytamy w „Temps”:

Sprawa zawarcia pokoju jest równie pilną dla Polski jak dla Litwy. Bez tego pokoju Polska każdego chwila może być zaatakowana od północy przez nieprzyjaciela, który przejdzie przez terytorium litewskie. Litwa zaś nieustannie będzie narażoną na wpływy obce, upozorowane chęcią bronięcia jej przeciw Polsce.

Niech nam będzie wolno wypowiedzieć jedno życzenie: pozwólmy Polakom i Litwinom rekować między sobą w zupełnej niezależności. Niema żadnego powodu, by ich traktować jak narody pod kuratelą, które obowiązane są słuchać się przed wielkimi państwami, lub muszą zdać się na jakichś arbitrow. Rolę arbitra nie podjęłaby się absolutnie w tym wypadku Francja, która pragnie tylko, aby Litwa i Polska porozumiały się i doszły do zgody tak bardzo im potrzebnej. Areopag międzynarodowy nie tu nie ma do roboty.

Formacja białoruska.

Jak się okazało, nie zaniechaliśmy bynajmniej organizowania formacji wojskowych. Jakaś białoruska komisja wojskowa podała do wiadomości, że zapis ochotników do białoruskiego wojska (oficerów, urzędników, żołnierzy i cywilnych) na terenach Rzeczypospolitej Polskiej odbywa się w Warszawie i w Łodzi.

Opieka nad organistami.

W oddziale II-gim sztabu min. spraw wojskowych nie jest bynajmniej tak dobrze, jakby to wynikało z nadanego niedawno do Warsz. „Gaz. Por.” zapewnienia, że będzie wdrożone surowe śledztwo z powodu rozsyłania wezwań do organistów, by urządzali wiece polityczne i przeprowadzali odpowiednie rezolucje. W komunikacie tym mówiło się o „niedopuszczalnym nadużyciu służbowej pieczęci”, tak, że zdawać się mogło, iż jakiś niepowołany urzędnik wbrew czykolwiek wiedzy pozwolił sobie na pojedyncze wykreślenie.

Atoli „Gaz. Por.” znova przytacza odpis dokumentu urzędowego, świadczącego raczej o systematycznym uprawianiu roboty politycznej, mającej na widoku „opiekę” nad organistami.

Fakt tej agitacji politycznej, prowadzonej przez organ wojskowy, zwrócił już uwagę prasy prowincjonalnej. Kielecki „Ojczyzna” zwraca uwagę, że min. spraw wojsk. zajęło się organistami, ale nie tymi, co są w wojsku, lecz co zostali po parafiach. „Ministerium” nieże „Ojczyzna” — stworzyło nawet specjalną „Komisję pracy organistów”.

Jest gorzej naszym zdaniem, bo jest to — jak się wyraża wydział prasowy tegoż ministerium — „niedopuszczalne nadużycie”. Coraz więcej zbiera się dowodów, że konieczne jest dokonanie ścisłej i niezależnej rewizji działalności różnych naszych organów wojskowych i wprowadzenie surowej kontroli zarówno nad ich rachunkowością, jak działalnością.

Z TEATRU.

Papierowy kochanek.

Trzy akty z prologiem Jerzego Szaniawskiego.

I.

Kto to do nas przemówił ze zdziwionej bańsiowem zaciąganiem tego pisarza i zarazem jego strzelistą wesołością, a nie bardzo wiedzącej, o co mu idzie, bo od długich lat obciążonej mizonezmem sceny lwowskiej. Przemówił mądrze, choć niecierpliwie, lotnie, choć z usunięciem gadatliwych wkładów młodoci Jerzy Szaniawski, wyznawca czystego piękna i heretyk wobec niego w jednej osobie, komedjopis, karmiony na flasce w której zadużo było wyskoku poetyckiego, opasany gitarą sofistą i wyrodek długowiecznej na polskiej scenie rodziny realistów. Przemówił jeszcze wasal wczorajszego dnia w piśmiennictwie, ale już i twórca suwerenny własnej twarzy pisarskiej. A co najważniejsze, przemówił mistrz wesołej mistyfikacji.

A przemówił ten homo novus poetycki dlatego, że właśnie taki mistyfikacyjny figiel zapraszał się na scenę sam i to nie od dziś, dziś tylko wyraźniej, niż niegdyś. Iż to na tej scenie było błądów na nadużycie papieru w Polsce, na przekarmienie nim żółdka społecznego i obłożenie języka. Wszakże wielki poeta krakowski poświęcił temu „tematowi” cały przepyszny dramat, w którym rzucił na rymy kłótnie rymowane i opukiwał pomnik narodowego wieszaka, a samemu narodowi przepisywał dyktę, wyzwalającą od hegemonii papieru. Wszak we Lwo wie sam „redaktor wielkiego dziennika” uznał ten dramat za godzien rozbioru w osobnej książce i poecie przyklasnął, a poezję odsądził uroczyście od praw do życia politycznego. Ale równocześnie byliśmy w tych szczęśliwych czasach znani na świecie jako społeczeństwo z procentem przeżajającym wprost analfabetów z pisarzami, otoczonymi przez trudną do pojęcia zbiorową obojętność: z uczonymi bez nakładcy, z poetami, wstydzającymi się zebrać i powieścić opisami, którym żyć jako tako pozwalały dochody z przekładów ich dzieł na obce języki.

Liga narodów.

Omawiając brak sympatii z jaką Ameryka odnosi się do Ligi narodów powiada „Times”:

Trzeba sobie jasno zdać sprawę z tego, że Liga narodów, której Francja sama była zwolenniczką, będzie silnie zachwiana, jeżeli Stany Zjednoczone odmówią naliczenia do niej. Byłoby dla Ligi jeden tylko sposób odzyskania sympatii Ameryki, to jest rozwiązać jakiś konflikt międzynarodowy i uchylić niebezpieczeństwo jakiejś wojny. Wówczas na poparcie jej zaistniałoby nieodparty argument fakt dokonany. Liga narodów nie interweniowała wówczas, kiedy wróg najechał na polską ziemię i niczyim życzeniem nie jest, aby rychło powtórzyło się tak tragiczna okazja do interwencji. Nie tyle zresztą chodzi o rozmiar sprawy, w którejby się Liga wnieśliła ile o rezultaty. Sposobność dla Ligi narodów do okazania swej użyteczności widzi Temps w konflikcie o wysep Alandzkę, między Szwecją a Finlandją.

Prenumerata
na „Słowo Polskie”
przyjmuje
Administracja „Słowa Polskiego”
Lwów, ul. Zimorowicza 11—15.

Niezawisli socjaliści niemieccy i III. międzynarodówka.

Pan Rudolf Breitschold redaktor pisma „Der Sozialist”, poseł wybrany przez U. S. P. (Unabhängige-Sozialistische Partei) i znany publicysta jest przyjacielem dr. Simonsa niemieckiego ministra spraw zagranicznych, żyje w dobrych stosunkach z towarzyszem Koppem przedstawicielem socjettów w Berlinie i często jeździ do Sztokholmu, który jest uważany za pomost między zachodem a bolszewi.

Berliński korespondent „Tempsa” miał wywiad z Breitscholdem, który w skróceniu podaliśmy:

— Jakie jest stanowisko niezawisłych socjalistów wobec polityki zagranicznej, w szczególności zaś co do Francji i Rosji?

— Sympatię U. S. P. w woine rosyjsko-polskiej są bezwarunkowo po stronie bolszewickiej, co nie przeszkadza, że zalecamy jak najszybciej neutralność. Aby przeszkodzić, zwałceniem tej neutralności przez Francję która Polsce posyła broń i amunicję, zorganizowaliśmy ścisłą kontrolę transportów idących przez Niemcy, za-

locając równocześnie robotnikom, aby unikali wszelkich gwałtów.

Nie chcemy nowych wojen i sprzeciwiliśmy się wszelkim porozumieniom Niemiec z bolszewikami dla wszczęcia wojny odwetowej przeciw Francji. W tym kierunku pracują nasi nacjonalisci. My chcemy żyć z Francją w zgodzie, i nie wierzymy w to, aby nowa wojna przyspieszyła rewolucję światową. Mamy wrażenie, że istnieje we Francji tendencja osłabienia Niemiec przez okupację zagłębia Rury i linii Menu. Uświadamiamy pod tym względem proletariat francuski a równocześnie staramy się unikać wszystkiego co dałoby Francji sposobność do rozszerzenia okupacji militarnej; dlatego też potępialiśmy zajęcia wrocławskie.

— Czy zbliżenie ekonomiczne i polityczne z Rosją projektowane przez dr. Simonsa doszło do skutku?

— Ponieważ chodzi tu o miliardowe interesy trzeba napróżd przywrócić stosunki dyplomatyczne. P. Simons ciągle o to się stara i jest bliższym celu.

— Jakie stanowisko zajmie pańska partia w sprawie przystąpienia do III. międzynarodówki w Moskwie? Pisma socjalistyczne sprecyzowały się temu na ogół ale zdaje się, że masy są dla bolszewizmu przychylnie.

— Decyzja zapadła w październiku. Nawłeciel zwolenników na międzynarodówkę w Berlinie. Tam najbardziej cierpią pod względem ekonomicznym i ogromnie obawiają się pobicia Rosji przez Polskę i Włochy. Wątpię jednak, aby robotnicy niemieccy przyzwyczajeni do wolności słowa i niezawisłości politycznej zgodzili się poddać pod terror bolszewicki. Nasza grupa parlamentarna opowiedziała się stanowczo przeciw przystąpieniu do międzynarodówki.

— Czy przypuszcza pan, że będą podsimowane poważne próby stworzenia republiki rad w Berlinie, lub w innych częściach Niemiec?

— Na razie nie. Wszystko jednak zależy od sytuacji ekonomicznej i naszych stosunków z zagranicą. Wiem, że liczba bezrobotnych wzrasta, a nędza doprowadza do czynów rozpaczliwych.

— Które okolice są najwięcej zarażone bolszewizmem?

— Berlin, Chemnitz i zagłębie Rury.

— Czy obawia się propagandy monarchistycznej w Bawarii? Czy udałoby się tej oddzielić polityczne Niemcy od reszty państwa?

— Niebezpieczeństwo reakcji w Bawarii jest wielkie, wynika ono z nienawiści Bawarii do Prus i z wiarą katolickiej jaką tam wyznają. Propaganda kierują oficerowie w rodzaju Kapp-Lüttwita, którzy schronili się do Bawarii. Z drugiej strony rojalisci bawarscy utrzymują ścisły kontakt z monarchistami austrijskimi i węgierskimi i wielkie poparcie ma plan utworzenia trójstronnej monarchji (Bawaria, Austria i Węgry) wrogiej wobec Prus. W kombinacjach tych liczą jeżeli nie na poparcie, to w każdym razie na sympatię ze strony Francji.

— Czy sądzi pan, że partja Scheldemanna może jeszcze odzyskać władzę?

— Niewątpliwie dążą do tego i swoim zwyrodniałym zaatakowali ostro Fehrenbacha i dr. Simonsa. Niewia-

Więc uśmiechnęło się walterzacko zmodernizowane w śledzącym jeszcze wtedy na ławce szkolnej panu Jerzym Szaniawskim, późniejszym „wesołym dramatyku” czy raczej „smutnym komedjopisem”, jakby go nazwał jego starszy o pokolenie brat, więcej od niego rozczochrany i nie znający jeszcze sztuki dyskretnego mówienia na scenie Jan August Kisielewski, w którym za mało niestety widzieli Jana Chrzciciela poezji scenicznej w Polsce, a zbyt chętnie dopatrujemy się teatralnego Augusta tylko z pretensjami prometejskimi. I postanowił ten „pan młodszy”, zaczynający dopiero robić w teatralnym piśmiennictwie kapitalną rzecz, która, gdyby był miał szpony Grabbego, byłaby mu odrazu włożyła na czoło złoty wieniec, rozumie się na bakier, bo inaczej się wieniec na takich czołach nie trzymają, że zaś miał tylko własne, prawda, że wyszlifowane wedle najnowszych przepisów paznokcie, należy mu się za nią mały, ale wonny prawdziwą wdzięcznością wianuszek, który oby rósł z każdą jego nową sztuką — rewelacją.

Iżo młody poeta podeszliwy z natury rzeczy, a patrzący mimo wrodzonego przymrużenia ocz z rzadką bystrością, nie dojrzał w nas jakoś owego papierowego grzechu, i wpadł na zaszczyt przynoszącą mu myśl, czy przypadkiem sami poeci, jako ludzie z powołania papierowi, własnej winy nie przarzucają na swych wcale opornych konsumentów i nie czynią wiecie hałasu o to nic, które się nazywa ich osobistą papierowością. Od tej myśli było już bardzo niedaleko do rewizji, przeprowadzonej z całą młodzieńczą bezwzględnością na poezji jako wartości społecznej. W ten sposób sztuka zmieniła się na epruwetkę, w której mlano dokonać oświadczenia. Szaniawski zabrał się do roboty raczej z pasją miłośnika, niż z pedanterią badacza: zastryknął poezję życiu i patrzył, co nastąpi, nie notując zresztą wszystkich przejawów wedle staroświeckiego przykazania realistycznego, ale wybierając kapryśnie z pośród nich, te które były mu przydatne do niespokojnego, we wymiar symboliki wkraczającego obrazu.

Na ten chimeryczny, ale rozważnie rzucony zgrab „Papierowy kochanek” pada światło „gospody pod trzema latarniami” w prologu i światło trzech tysięcy do-

welpów, które się larzą w samej sztuce. Garbarz, w którego domu dzieje się ta ze śmiechu i z melancholii, ze słońca i księżycą naprzemian tkana rzecz sceniczna-garbarz, uprzywilejowany bohaterstwem w komedii od jutrenkowych czasów Arystofanesa, ma coś, z którą obole zesumowani, stanowią w sztuce życie, rzekomo obchodzące się bez poezji, im obojętne za towarzysza daje lojny w pomysłach autor „pierrot”, autentycznego pierrot, na którego widok giewają maszyny teatralnej i obliżają się teatralne szczury, jak wiadomo najwierniejsi spożywczy starzyszy poetyckiej.

I wtedy zaczyna się ku rozpaczcy człowieka, wyobowanego na uczciwym dyalogu nieszczęśliwym, gra ludzi Szaniawskiego, których zresztą nazywam tak tylko przez grzeczność, bo każdy z nich wie, iż jest chyba poto, żeby autor miał komu odpowiedzieć swoje zdania „subtelne bez niejasności”, że pożyczę sobie określenia, jakiego użyto na styl Diderota. Jest to tedy „papier”, ale najlepszej przedwojennej sorty, na którym pisana akcja ma za cel udawanie konfliktu, naprawdę nieobecnego w sztuce. Do legalni w niej, wedle sposobów tej szkoły poetyckiej, której Arystotelesem był Wilde, pokazywani przedstawiciele ziem: ojciec i córka mimo swoje garbarstwo, a raczej właśnie dzięki nagromadzonemu przez nie bogactwom, mają już skórę tak wyprawioną, że oboje, wprawdzie każde inaczej odczuwają w naskórku potrzebę poezji. Wiec to, co zstępujący z operowego nieba i nasminkowany błędami wierszami Pierrot uważa za atmosferę sobie wroga, jest tylko zwykłym refrenem jego anemicznej, sensu życiowego pozbawionej skargi i jest jeszcze tyrada, przeznaczoną — jakżeż cieszy autora ta zabawka — do mistyfikowania widzów.

Ale wrogich sobie sił, ale obowiązkowego, pierwszego miejsca w kodeksie dramatycznym dzierzącego ścierania się dusz ludzkich, niema w tem ani śladu. Ojciec-garbarz miewa przecież, jak to pysznie narzawo „kwadrans duszy”, w których chce być sam na sam z poezją, a garbarka-córka jako że proces delikacenta skóry u niej już dalej zaszedł, ma już nawet całe życie duszy” z którego coprawda poezje, zwłaszcza pasterską, usiłowała eliminować — bezskutecznie.

(Dok nast.)

Stanisław Maykowski

z Makowa: Płomiński; z Myślenic: dr. Mietus; z Zakopanego: Tetmajer, dr. Pawlikowski, dr. Diłhl, Kozłowski, Orkanowa, dr. Świerż, Augustynowiczowa, Sobczak, Rykała; z Nowego Targu: dr. Regorowicz; z Cieszyna: kap. Romaniszyn.

Pod nakazem chwili.

Komisja poborowa M. O. A. D.

dla wszystkich rodzajów broni urzęduje w koszarach przy ul. Zamarynowskiej 7, l. p. na prawo.

DOWÓDZTWO M. O. A. O. mieści się obecnie przy placu Smolki 3, 4 p.

Korporacja rzeźników i masarzy we Lwowie uchwaliła opocatkować się na rzecz żołnierza polskiego na froncie. Jako pierwszą ratę złożono za pośrednictwem dyr. rzeźni miejskiej kwotę Mk. pol. 64 515. Za hojny dar składam w imieniu Armii najsłodsze podziękowanie. — **Lameza Salins, gen.-por. m. p.**

Do wszystkich właścicieli realności we Lwowie! Rozporządzeniem Rady Obrony Państwa został nałożony na wszystkich obywateli i mieszkańców Polski obowiązek zaopatrzenia żołnierza polskiego w niezbędne artykuły odzieżowe na zimę.

Celem więc wypełnienia tego obowiązku powołane zostały we Lwowie osobne Komisje, które zajmą się zbiorcją tych przedmiotów, a do współpracy zaproszeni zostali wszyscy właściciele realności, którzy wiele przyczynić się mogą do szybkiego przeprowadzenia tej akcji.

Apelujemy przeto do wszystkich właścicieli realności, ażeby bezwzględnie złączyli się z miastem w tej pracy i oddali swoje usługi dla dobra żołnierza, który swą pierwszą ofiarą miasto nasze przed nawalą bolszewicka.

We Lwowie dnia 24 września 1920.

Z Towarzystwa właścicieli realności.

Józef Neumann

Dr. Józef Westrelub, Walery Włodzimierz.

Edwin Jędrkiewicz.

Gdzieś to się trudzę...

Gdzieś to się trudzę, gdzieś to dążę,
Niby w wasz dom, przez wasze płaje
Zaczynać jakichś spraw załazę —
A mgniemem, zmagła we mnie wstaje
Jak w świat przedwiosennego czasu,
Jak od jodłowej zbroczy mglistej
Głęboki oddech boru-lasu:
Że to nie to, że to nie to,
I no potoka szum wieczysty.

e) jako dar honorowy wręczyć Arturowi W. Hausnerowi nie złotą szablę, która jest właściwie dla burżuazyjnych generałów, ale złotą palkę, kultującą wiernie ową sławną wiśniówkę, którą bohater miał w ręku w czasie ataku na fortecę endecką, samą zaś wyżej rzeczoną wiśniówkę i palki zdobywców „Sokoła” złożyć po wieczne czasy w muzeum historycznym niegdyś króla Jana III, którego nazwę zmienia się równocześnie na Muzeum im. „tryumfującego socjal-autokraty”.

f) znieść w okolicy m. Lwowa wszystkie gniazda konspiracji antypaństwowej, jakimi są rozmaite centrale i filie „Sokoła”, a gmach „Sokoła-Macierzy” przemienić na państwową instytucję socjalautokratyczną pod nazwą „Arturjanum”, w której dwustu rycerzy Artura Wielkiego będzie miało wikt i utrzymanie na koszt miasta aż do śmierci.

Następnie również przez aklamację uchwalono następujące rezolucje, które przez osobnego kurjera przesłano na ręce tow. wiceprezydenta ministrów p. Daszyńskiego:

Rada socjal-autokratycznego arturjańskiego m. Lwowa domaga się bezwzględnego uchwalenia i wprowadzenia w życie następującego projektu ustawy:

Art. I. Stwierdza się wobec wszystkich żyjących i przyszłych obywateli Polski ludowej, że obywatel Artur W. Hausner dobrze zasłużył się wobec Republiki.

Art. II. Temuż obywatelowi Arturowi W. Hausnerowi przyznaje się po wieczne czasy tytuł Artura Wielkiego oraz wielki krzyż komandorski orderu „Virtuti social-autocraticae”.

Art. III. Temuż Arturowi Wielkiemu przyznaje się dożywotnią godność Marszałka odroczonego na zawsze Sejmu Ustawodawczego. Godność tę zatrzyma ów bohater ludowy także wówczas, gdy zostanie wy-

Że tam się trzeba wieść, tam trzeba,
Gdzie bije-huczy wielkie tętno
We fall grzmiącej ode żleba
Strugą mijania niepamiętną —
Gdzie w srebrne łuki, w pian koronę
Wije skrętami swe ogniwa
Njedosiężone, niechwycone,
— Na djadem czyjś, na djadem czyjś —
Woda potoka wiecznie żywa.

Tam trza — coś gadać? cosik śpiewać?
W straszliwej ręce łamać grozie?
Czy patrzeć, jak się rwie przelewać
Szałona fala we wawoże — — ?
To ino wiem, że w bezdeń światła
Tam droga gdzie na głazów płycie
Szum się potoka wieczny spleta
Z tem we mnie czemś, z tem we mnie czemś
Co twardsze niżli skon i życie.

Miejski Zakład Opieki nad dzieckiem we Lwowie.

Niebawem odbędzie się poświęcenie i otwarcie pierwszego pawilonu tj. dla niemowląt, w zakładzie opieki nad dzieckiem wybudowanym przez gminę m. Lwowa na wzgórzu tzw. wuieckim przy ul. Kacęckiej. Krótki komunikat urzędowy zarząd m. podał to do publicznej wiadomości. Ze względu, że wybudowanie zakładu tego stanowi akt epokowy na polu opieki społecznej, nie tylko dla miasta ale i dla całego państwa naszego — gdyż na taką skalę zakrojonego zakładu obejmującego całość opieki nad dzieckiem, żadne miasto nasze nie posiada a nawet i za granicą niewielka ich ilość istnieje; nie od rzeczy będzie podać krótką historię tego powstania, jakoteż jego organizację.

W r. 1908 wybrany został z łona Rady miejskiej komitet, który miał obmyśleć i przedstawić wnioski dla urządzenia kosztów funduszu miasta jakiegoś zakładu humanitarnego w wielkim stylu. Przewodniczącym komitetu s. p. dr. Tadeusz Rutowski zwrócił się do ówczesnego szefa dobroczynności miejskiej st. radcy Aleksandra Ostrowskiego z wezwaniem do przedłożenia komitetowi, odpowiednich wniosków. Ze względu, że w opiece społecznej, opieką nad dzieckiem stanowi dział najważniejszy a w gm. m. Lwowa był najwięcej zaniedbany, przedstawił p. Ostrowski Komitetowi wniosek wybudowania wczorowego zakładu, któryby obejmował całość opieki nad dzieckiem opuszczonym, tj. od niemowlęcia aż do 18 r. życia. Wniosek ten otrzymał aprobatę komitetu a następnie Rady miejskiej tak że wreszcie po pokonaniu wielkich trudności, po wyborze miejsca pod zakład, opracowania planów budowy, organizacji zakładu w którym to celu st. radcę p. Aleksandra Ostrowskiego wysłano do Paryża i Berlina, rozpoczęto w r. 1913 budowę zakładów. W dniu 11 września 1913 dokonano ks. Arcybiskup Błczewski poświęcenia kamienia węgielnego, przyczem pod kaplicą zakładową wmurowano dokument erekcyjny tej treści, że „zakład ma służyć dla ulżenia doli i otulenia litościwem skrzydłem bezdomnej działalności m. Lwowa, że mieścić ma około 300 dzieci łącząc je sobą fundację im. Czarkowskiej-Golejskiej dla 30 dzieci i fundację hr. gminy wyznaniowej również dla 30 dzieci, i że przewodniczącym Komitetu budowy był

członek Rady miejskiej Karol Skłopiński, szefem departamentu dobroczynności i referentem sprawy budowy zakładu starszy radca Magistratu Aleksander Ostrowski referentem w Radzie m. dr. Józef Starzewski.”

Budowa zakładu postępowała szybko, tak że przed zimą 1913 r. wszystkie budynki zakładowe stanęły pod dachem, a mianowicie budynek kwarantanny pawilon dla niemowląt, dla dzieci przedszkolnych, szkolnych i poszkolnych, jakoteż gospodarczy. Wojna światowa przerwała w r. 1914 dalszą budowę zakładu która wogóle nie przysłała do skutku wobec liczących przeszkód i trudności jej stawianych, gdyby nie usilne zabiegi i starania obu referentów, dr. Starzewskiego i st. radcy Aleksandra Ostrowskiego.

Nie mniejszej wagi jak budowa jest organizacja opieki i wychowania dzieci w zakładzie, która uchwaloną została za komisarza rządowego dr. Tadeusza Rutowskiego, wedle najnowszych wzorów zagranicznych w szczególności francuskich, opracowanych przez wymienionego referenta Magistratu. Przyjęto mianowicie system kombinowany tj. zakładowy i rodzinny, tak że zakład jest właściwie tylko stacją przejściową, dzieci normalnie rozwinięte po wyjściu z niemowlęctwa oddane będą na wychowanie do wybranych rodzin pod kontrolą dyrektora zakładu, którym jest obecnie zasłużony dyrektor zakładu sierót p. Teofil Wünsch przy pomocy lekarza zakładowego dr. Ludwiga.

Dalsza budowa i wykończenie pawilonu dla niemowląt, którego poświęcenie nastąpi w najbliż. czasie, umożliwiające zostało hojną pomocą Rządu naszego, który przyznał gminie na ten cel znaczną subwencję a jest nadzieja, że i w obecnych stosunkach budowa i wykończenie całości zakładu będzie szybko postępowała i pełna organizacja wychowania opuszczonego dziecka już uchwalona wejdzie w życie i nie będzie wst. którego poświęcenie nastąpi w dniach najbliższych wypaczona.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc październik!

Ceny pronumeraty i pojedynczego numeru w nagłówku.

NADEŚLANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

APOLLO 5234
Dziś po raz ostatni!
DEKAMERON
Trzy nocne miłosne Boccaccia.
Od niedzieli sensacyjny dramat włoski
Cines w Rzymie 5 aktów!
Wspaniałe zdjęcia!
ZDOBYCZ

POLACY! PAMIETAJMY O PLEBISCYCIE GÓRNOŚLĄSKIM!

Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich. Lwów, plac Marjacki, l. 16.

brany w przyszłości Prezydentem Polskiej Republiki Ludowej. Na ten wypadek zastrzega się dla niego również stanowisko Prezydenta Rady Ministrów, Prezydenta Najwyższego Trybunału sądowego, oraz Prezydenta Najwyższej Izby Obrachunkowej. Wysockość placu zależeć będzie od własnego Jego uznania i potrzeb.

Art. IV. Dzień 19 września, jako pamiątkę wielkopomnego czynu Artura Wielkiego, który zainicjował nową epokę Polski socjal-autokratycznej, uznaje się po wsze czasy dniem święta ludowego, a równocześnie znosi się reakcyjne i burżujskie święto 3-go maja.

Art. V. W wielkiej sali lwowskiego „Arturjanum” postawić należy spiżowy posąg Artura Wielkiego, oraz wmurować w ścianę tablicę z napisem: „W tej sali, w dniu 19 września 1920 Artur Hausner, nazwany Wielkim, z dwustu rycerzami wolności uratował armię i państwo, rozbijając tajne posiedzenie zdradców ojczyzny, zwołane przez Stanisława Głębkiego, którego imię niech będzie przekleane na wieki”.

a) Wszystkich członków stronnictwa narodowo-demokratycznego, tudzież osoby, którym dowiedziono sprzyjanie zdradzieckim celom tego stronnictwa, jakoteż osoby podejrzane o tego rodzaju sympatie należy jako wrogów ludu napiętnować znakiem N. D., wypalonem na czołach;

b) indywidua naznaczone tem piętnem hańby wyjmują się z pod prawa; obowiązkiem każdego obywatela P. Republiki ludowej będzie zabić jednostkę taką, jak psa. Ktoby zbrodniarzy tych ukrywał lub ułatwiał im ucieczkę, winien będzie śmierci;

c) przywódców tego stronnictwa oraz członków organizacji M. S. O., podejrzanej o czynny udział w spisku zdradcy Głębkiego, nie należy zabijać, lecz oddawać w ręce Związków strzeleckich, do których partja socjal-autokratyczna ma pełne zaufanie, w tym celu, aby przed śmiercią poddani zostali

torturom. Tortury polegać mają na tem, że winowajcom odczytywać się będzie przez trzy doby bez przerwy artykuły polityczne redagowane przez Artura Wielkiego „Dziennika Ludowego”. O ile który z nich nie zwaruje lub nie popełni samobójstwa, należy go zabić w sposób ze znanych najkulturalniejszy, a doprowadzony do doskonałości w Rosji bolszewickiej tj. za pomocą powolnego wydobywania wnętrzości przez pępek.

Art. VII. Wymieniony „Dziennik Ludowy” uznaje się organem państwowym. Wydawać go należy w ilości 30 milionów egzemplarzy dziennie, które zakupować będzie kapitan Kaden-Bandrowski celem bezpłatnego rozdawania pomiędzy mieszkańców Państwa, bez różnicy płci, od drugiego roku życia począwszy. Temuż „Dziennikowi Ludowemu” przyznaje się na własność budynek pisania zdradców endeckich „Słowa Polskiego”, który należy poprzednio oczyścić starannie z mikrobow patryjotyzmu. Artykuł „Dziennika Ludowego” p. t. „Wrzód peki” ma być oplakatowany w całym państwie.

Po uchwaleniu przez aklamację tych rezolucji, nastąpiła wzruszająca scena, jakiej nie widział jeszcze ratusz lwowski, mianowicie akt ekspiacji miejskiego klubu narodowo-demokratycznego. Członkowie tego klubu, odziani w pokutne wory, bosy, z głowami posypanymi kurzem z ulic lwowskich, ukleknęli przed Arturem Wielkim, poczem wiceprezydent dr. Stahl imieniem własnym i swych kolegów wyrzekł się uroczysto narodowej demokracji i Romana Dmowskiego oraz wszelkich spraw, myśli i uczynków jego. Przypuszczają, że Artur Wielki przebaczy im, i na dowód swej łaski pozwoli im ciągnąć swój rydwan tryumfalny po ulicach miasta.

Podniosła uroczystość zakończyło odczytanie pięciu milionów listów, depesz i iskrowek gratulacyjnych, które nadesłano z wszystkich zakątków miasta.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 25 września.

Reperuar teatru miejskiego.

Sobota, 25 września o 3:30 po południu „Ponad śnieg”, dramat.

W sobotę 25 września „Aida”.

Niedziela, 26 września o 3:30 po południu „Pomysł panny Franciszki”, komedia.

Niedziela, 26 września o 7 wieczór „Księżniczka czarodasza”, operetka.

Poniedziałek, 27 września o 7 wieczór „Papiero wy kochańce”, 3 akty z prologiem.

APOLLO. Dziś dramat włoski firmy Cines „Zdobyc”, 6 aktów!

— **Wrzesień na domarctu.** Po kilkudniowej fikcji la-la narzucił nam znowu bezwzględne, szare rządy domierający wrzesień. Tęgo roku domiera prozaicznie, jakby zapomniawszy i swoich elegijnych rekwizytach, o zblakłym atlasie nieba, o chimerycznym tańcu liści i podatym motku babiego lata. Na swoją kolej czeka w czerwonymi kapturze nadchodzący kąt ostających kwiatów: październik.

— **Z teatru donoszą nam:** Po powrocie z urlopu wystąpi po raz pierwszy w niedzielę 26 września br. ulubienica publiczności p. Amalia Kasprówicz w operetce „Księżniczka czarodasza”.

— **Teatr „Bagatela”.** Jak się krytyczna publiczność lwowska bawi w tym przybytku Muzy darząc znakomitych artystów polskich za ich artystyczno-literackie występy oklaskami i wdzięcznością, jest najlepszym dowodem, że sala Bagateli jest codziennie po brzegi wypełniona. Rewja „Weźmy się do kupy” należy do bardzo udanych. II-gi program Bagateli zyskał wielki rozgłos i sukces.

— **Kurs desyufektorski.** Na zarządzenie Nadzwyczaj. Komisarjatu epidemicznego dla Małopolski urządza Fizyk miejski dr. Legeżyński jednomyślny kurs dla wykształcenia desyufektorów. Ilość uczestników ograniczona: Kandydaci ze Lwowa mogą się zgłaszać w Fizykacie w ratuszu w godzinach południowych. Kurs rozpoczyna się 4 października i potrwa do 11-go wykłady i ćwiczenia odbywają się przed i popołudniu.

— **Zamknięcie kursu samarytańskiego dla młodzieży szkolnej** odbędzie się na Klinice pediatrycznej (ul. Główny 5) w niedzielę 26 września 1920 o godz. 12 w południe.

† **Paweł Tyżkowszki** h. długoletni poseł do parlamentu wiedeńskiego i gal. Sejmu kraj., w. licznych włości w pow. dobromińskim i b. marszałek tego powiatu, przeżywszy lat 64, zmarł 17. bm. i zwłoki złożone zostały 21. bm. w grobowcu rodzinnym w Kalwarji pactawskiej. Sp. zmarły należał do ludzi wyjątkowych o cichem i pokornym sercu, do którego nie miała przystępu złość lub chęć wywyższenia się nad innych. Dążeniem Jego życia było czynić wszystkim dobrze. Sprawie narodowej był oddany całym sercem, na cele dobra ogólnego hojny bez rozgłosu, lud wiejski szeroko kochał i był dla niego prawdziwym ojcem, nieodmawiającym nigdy pomocy. Ziemię uważał za dobro narodowe i zamocności swej nie zużywał na życie wystawne, ale na pomnożenie tego dobra narodowego. Obowiązki po-

państwa, Europy, ziemi i całego kosmosu. Wszystkie bez wyjątku instytucje lwowskie zamianowały Artura Wielkiego swym członkiem honorowym. Nie brakło wśród nich „Kooperatywy kanalarzy”, „Tajnego związku kryminalistów lwowskich” i „Zrzeszenia social-autokratycznych kapłanek wolnej miłości”. Z pośród telegramów zagranicznych i ziemskich, oprócz odczytanych z mozołem przez uczonych eterotelegramów z Uranusa, Jewisza i Neptuna, ogólny podziw wywołały depesze Zulusów, Botokudów, Hontotów, oraz mieszkańców Wysp Złodziejskich. Na wyróżnienie zasługuje pismo, jakie nadesłał senat uniwersytetu lwowskiego, który donosząc, że wykreśla z listy swych profesorów i doktorów Stanisława Głabińskiego, Stanisława Grabskiego, Edwarda Dubanowicza i arcyksięcia Fryderyka Habsburga, zamianował Artura Wielkiego doktorem honoris causa 1) merytoryczny, ze względu na genialne wyciekle władzy endeckiej; 2) filozofij, z powodu wynalezienia nowego bloodpornego dowodu logicznego w formie pałki i nowego sposobu demaskowania obłudy zapomocą tejże pałki; 3) prawa, z uwagi na zapoczątkowanie nowego ustroju social-autokratycznego; 4) teologii, z powodu położenia podwalin pod nową etykę, opartą na zrehabilitowaniu potępionych dotąd wartości fałszerstwa i gwałtu.

Powszechną uwagę zwróciła także depesza warszawskiego Towarzystwa psychologicznego, która do nosła, iż na podstawie rewelacji słynnego medium Gruzika wiedzieli już od roku, iż Artur Hausner będzie największym bohaterem pierwszego ówierćwiecza dwudziestego wieku, i że nadane mu będzie miano Artura Wielkiego, na co wskazuje wszakże samo jego imię i nazwisko, które brzmi: Artur W. Hausner.

Nie można wreszcie pominąć milczeniem telegramów od wybitnych mężów stanu. Serdeczne depesze nadesłał między innymi Lloyd George, gubernator Palestyny sir Herbert Samuel, Giolitti i Labriola, tu-

selskie pełnił sumiennie, wybornie się orjentując w sprawach publicznych, a od wystąpienia na zewnątrz wstrzymywała Go owa wrodzona skromność. Życie Jego było przytłumione przewlekłym cierpieniem fizycznym, które jednak nie zdołało pozbawić Go pogody ducha. Zasnął snem wiecznym, otoczony troskliwą opieką małżonki Henryki z hr. Fredrów. Cześć Jego zacnej pamięci i pokój Jego przepięknej duszy!

— **Zeszycony pomnik.** Czy ktoś usiłował zmienić pisownię Fredrze, czy też już sam czas jest skłonny do dokonywania podobnych zmian, dość że biedny hrabia-komediopisarz siedzi z zafasowaną miną na swym cokole i skarży się przechodniom iż mu wydrapano „d” ze środka, przemianowując go na „Frere”. Dowcipy takie są dobre w utworach humorystycznych, w jakiejś „Komedii omyłek”, rażą natomiast przykro w życiu rzeczywistym i to do tego w samym śródmieściu tyle Fredrze niegdyś miłego Lwowa.

— **Czy tak być powinno?** Kierownik jednego z biur administracyjnych, podległych Krajowej Dyrekcji Skarbu wydał do funkcji na duszy, zajętych w tem okólnik, w którym zaznacza, iż obowiązkowo godz. urzędowe w niedzielę i święta uroczyste są od 10 przed poł. do 2 po poł. Urzędnicy skarbowi zatem w myśl zarządzenia wyższych swych władz nie mają niedzielnego odpoczynku, lecz muszą nawet „w uroczyste święta” stosować się „najściślej” do okólnika i zjawiać się w biurze na przedział czterech godzin. Urzędnicy skarbowi w tym względzie stanowią chyba ledyiny wyjątek, o ile bowiem wiemy, w żadnej gałęzi służby państwowej — zatem w sądownictwie, szkolnictwie, administracji politycznej itd. podobnych okólników nie wydano. Należałoby mieć więcej wyrozumienia dla reszty urzędników skarbowych, dla których przecież po tygodniu ciężkiej i wyczerpującej pracy odpoczynek niedzielny jest pod każdym względem wskazany.

— **Zguby.** P. Herman Welednik, kupec z Tarnopola, zgubił na Placu Krakowskim portfel z 6200 mk. i dokumentami. Jan Prokuda, rolnik z Woli Jędrzejowskiej koło Noworadomska, zgubił w mieście portfel z 300 mk. i dokumentami.

— **Co kradną.** Panu Józefowi Swalskemu ukradziono wczoraj na dworcu piecaki i walizkę. — P. dr. Myśkowi Zygmuntovi wyciągnięto w tramwaju HG. zegarek. — Panu Janowi Stasieńkowi ukradziono na Placu Krakowskim portfel z 1500 mk.

FOYER FRANCAIS DE LWOW.

Le Comité du FOYER FRANCAIS a fixé dans sa dernière reunion le tarif des leçons de langue française à VINGT-CINQ Marks.

Ce tarif sera révisé tous les 3 mois. Le Comité.

Zarząd Seminarjum gospodarczego w Snopkowie pod Lwowem

uwielamiam, że wpisy do Seminarjum kończą się 10/10 — Nauka rozpocznie się 15/10. Zjazd uczniów 14-go.

Warunki przesyła Zarząd odwrotnie. Adres: Lwów — Snopków. 5311

dział Lenin, który zamianował Artura Wielkiego honorowym członkiem III-ciej międzynarodówki ze względu na zamianowaną czynem zmianę przekonań social-demokratycznych na social-autokratyczne, oraz Trocki, który w uznaniu męstwa okazanego w zwalczaniu kontrewolucji ofiarował mu naczelne dowództwo czerwonej armii w mieście Tukaczewskiego.

Z ogólnym potępieniem spotkał się brak telegramu od Milleranda, w czym ujrano namacalny dowód współwiny Francji w piekielnym spisku endeckim. Ja ko dalszy dowód reakcyjności duszy francuskiej, napiętnowano depeszę następującą:

„Jesteś pan włamywaczem, lecz nie gentlemanem”

Entuzjastyczny nastrój sili obrad ustąpił na chwilę miejsca powiewowi prawdziwie antycznej, Ajschylowej tragedii, gdy odczytano dwie następujące depesze:

„Popelniam samobójstwo: zwyciężyłeś mnie Gallianinie”

„Przed wstąpieniem do klasztoru, gdzie przez resztę dni mych pokutować będę za ciężkie moje zbrodnie, błagam Cię, o wielki Arturze, o przebaczenie, bo inaczej biedna dusza moja i po śmierci nie znajna spokoju”

Nigdy nie odczuto żywej prawdy twierdzenia Arystotelesa, że celem wielkiej tragedii jest wywołanie Katarsis, uczucia oczyszczenia.

Jest rzeczą prawie nie do pojęcia, a jednak tak bardzo ludzką, że w gronie najbliższych przyjaciół Artura Wielkiego, tryumf jego i chwilę przyłeto z dziwną oziębłością. Jak zapewnia woźny przyłeto rady ministrów, czcigodny senior socializmu polskiego p. tow. Ignacy Daszyński, otrzymawszy pochwały lwowskiej rady miejskiej, ogromnie wzburzony wygłosił następujący monolog: „Ten Arturzek zaczyna mi się nie podobać. Najwidoczniej chce mnie wyprzedzić z siódła. Głowa tubalny, przemawiając wykrzywia twarz, tak so-

Z kraju.

PO INWAZJI BOLSZEWICKIEJ W MIKOŁAJOWIE. Rabunki. — Mord na sześciu żołnierzach polskich. — Nie przepuścili bezbrojnym starcom. — Nastroje ludności „ukraińskiej”.

W dniu 19 sierpnia br. o godz. 10.30 przedpoł. wpadły pierwsze patrole konne bolszewickie do Mikołajowa i okolic z strony północno-wschodniej. Najeźdźca zupełnie niespodziewany zaskoczył mieszkańców ewakuujących się do stacji kolejowej Mikołajów-Drohowyże, lubo należało się spodziewać czegoś niewyjątkowego z zachowania się rozmaitych zbolszewiczających osobników tutejskich z ich wyzywającej butości, rozradowanych twarzy, pogroźek „tak szczerze nie bude” a wreszcie planowanego podziału dobytku polskiego.

Bolszewicy spiesząc przez Mikołajów, opiewali do poprzednim silnym ostrzeliwaniu z karabinów maszynowych, dwuzępc kolejowy, gdzie zapali niebezpieczną inteligencję polską z Mikołajowa, którą doszczętnie obrabowano. Cywilna ludność uciekała z życiem ale palono ofiarą niestety 6 żołnierzy polskich, ochraniających mosty na Dniestrze. Wzięto ich w niewolę i przyprowadzono do Mikołajowa, gdzie ich szablami porabano.

W Mikołajowie bolszewickie watahy obrabowały sklep Kółka rolniczej. W tonu starców Fundacji Skarbkowskiej jednego prebendarjusza ciężko pokaleczono, innym nie szczędzono nakajów, pastwiąc się nad bezbrojnymi starcami. Po wsiach rabowano polskie domy, szczególnie we wsi Rozwadów obok dworca położonej — niestety — przy licznych udziałach miejscowej ludności ruskiej, która i dworzec doszczętnie z magazynami zrabowała. To samo dzieło się na folwarku Fundacji Skarbkowa w Drohowyżu. Zakładzie sierot ubogich tejże Fundacji w Drohowyżu, dalej w Stulsku i innych miejscowościach. Faktem jest, że ludność wskazywała i prowadziła bolszewików; słowem powtórzył się rok 1914, kiedy po ucieczce wojsk austriackich a przed wkroczeniem Moskali, ludność ruska rabowała wszystkich i wszystko, a co niestety uszło bezkarnie. Mikołajów i wsie okoliczne przed wybuchem wojny były wszystkie wybitnie charakteru moskaleńskiego. Podczas inwazji rosyjskiej np. wieś Drohowyże wyrzuciła swego gr. kat. proboszcza Aleksandra Juryka, brata osławionego z czasów ukraińskich polakożercy ks. Stefana Juryka ze Złoczowa; oficjalnie przeszła na prawosławie, wysyłając czelobitne deputacje do ówczesnego gubernatora Bobryńskiego i archiereja Eulogiusza we Lwowie, sprostowała i obsadziła na probostwie popa prawosławnego oddając mu klucze od cerkwi. Lecz o dziwo — p. ustąpieniu Rosjan a wkroczeniu wojsk austriackich w r. 1915 odrazu za jednym zamachem stała się „ukraińska”, bardzo lojalna wobec władz austriackich świeckich i duchownych. Dziś brata się i z upragnieniem wyczekuje powrotu bolszewików.

Ze wsi Dornia — połowa ludności wyjechała w r. 1915 z Moskalami, a tak samo ze wszystkich prawie okolicznych wsi pociągnęło sporo ludności do Rosji. Teraz znów do bolszewików przyłączyło się sporo młodzieży ukraińskiej szczególnie ze Stulsku. Oto charakterystyka psychologii rozpolitykowanej ludności ruskiej czyli teraz „ukraińskiej”, tutejszej okolicy.

cial-autokratycznie, jak Sycynjusz z Szekspirowskiego Korjolana, a nadawszystko — ta wiśniówka! Jabyśmy już nią władać nie potrafili. Oh, ta młodzież, ta młodzież! Trzeba mu przykrócić cugli”. P. Perlowi i Barlickiemu gdy im w Rydze doniesiono o przewagach Hausnera, zrobiło się tak niedobrze, iż zachowaniem się swem usprawiedliwili nazwę miasta, w którym przebywają, a nawet p. Jan Dąbski zbladł i szepnął: „Jeśli ten zamiast Daszyńskiego zechce obłąć przewodnictwo delegacji pokojowej przepadłem ja i moje sny o potęgę”.

„Naród” uroczystości lwowskie na cześć Hausnera zbył suchą notatką kronikarską, równocześnie jednak redakcja tego pisma na wszelki wypadek zamówiła znaczny zapas nowych ślimaczek, znaczonej cyfrą A. W. H., oraz wielką ilość sukna na nową liberle.

Bardzo niekorzystnie odbiła się manifestacja lwowska na działalności tak dotąd pozytywnej „Tajnej, poenkaenowej, dwuzaborowej loży historyczek polskich”. Wśród sióstr tego zasłużonego zrzeszenia nastąpił rozłam i poczęły męczyć się wypadki wzajemnego wydrapywania sobie oczu paznokciami, oraz wydzierania włosów z powodu swarów na temat: „Kto większy: Artur Wielki czy Bohater Jedyny”.

Zapomnieliśmy nadmienić, że redakcje „Kurjera Lwowskiego”, „Wieku Nowego” i „Gazety Poranna-Wieczornej” uprosiły Artura W. Hausnera o przyjęcie stanowiska honorowego nadredaktora tych pism, poddały się jego wyłącznym dyrektywom i zapowiedziały szereg wywiadów z nim celem wyzerpującego omówienia kwestii: „jaki wpływ wyrzuci pogrom endecków w „Sokole” na przebieg konferencji pokojowej w Rydze, oraz na ruch sinnfeinistów w Irlandji”.

J. S.

Znamiennym jest fakt, że na dzień przed najściem bolszewików zjawili się tu w Stulsku ks. Eugeniusz Hawryluk, pierwszy komisarz „narodnej ukraińskiej deżawy” z 1 list pała 1918. On to wraz z gr. kat. wikarym w Mikołajowie ks. Stachnykiem przy pomocy i za radą mieszczan jak I. Siemianowicz, Michał Polidowicz, Józef Dobuczowski i innych teroryzował ludność polską, szczególnie inteligencję, pod groźbą kuli w łeb odbierał przez swoich posiepaków urzędowanie od urzędników lasowych Fundacji Skarbkowskiej, usuwając ich, a zastępując oddanymi sobie chłopami hajdamakami; na rynku w Mikołajowie publicznie głośił i wzywał do wyrznięcia i zniszczenia wszystkich Polaków, inteligencję polską internował po Kołomyji i innych miejscach — do tego stopnia posuwając swoją zaciekłość, że niektórzy ukraińscy sami oświadczyli, że postępowanie tego „kapłana” ukraińskiego wstyd i hańbę przynosi Ukrainie. Razem z nim zjawili się jego ałatus officer wojsk ukraińskich z r. 1918 Mikołaj Sztufko, syn byłego wójta w Stulsku a także drugi officer ukraiński Lucyszyn syn chłopa w Stulsku, wszyscy przebywają swobodnie w Stulsku.

Dla ludności polskiej jest to sprawa ważna jeżeli się zważy, że tyle zbolszewiczałej, zięjącej nienawiścią do wszystkiego co polskie, ludności, posiada swoich poprzednich przewodników, z całą falangą swoich adherentów.

„Neutralni” — jak neutralni... handlowali, ile, że bolszewicy grubo płacili, np. za paczkę zapalek... 100 marek Element pyszny, holdulający zasadzie „kto silniejszy, ten lepszy” i w którą stronę wiatr wieje — w tę się naginał”.

Nasi „współobywatele”.

EKSPEDYCJA POBOROWYCH ZA GRANICĄ.

W Sosnowcu, w Będzinie i na całym pograniczu śląskim przemyślnictwo wzmożło się w ostatnich czasach do niebywałych rozmiarów. Wśród aferzystów pogranicznych wytworzył się typ „specjalistów” co przemycania poborowych.

Jak wielkie rozmiary przybrała ucieczka poborowych świadczy fakt, że władze okupacyjne na Górnym Śląsku przed dwoma miesiącami kilka tysięcy takich zbiegów wyłowiły, jako niepożądanych tam gości i oddały w ręce władz polskich. Mimo rygorów pogranicznych, przemyślnictwo trwa w dalszym ciągu, jak świadczy o tem świeży fakt pochwylenia bandy „specjalistów” do przemycania poborowych.

Przed tygodniem ekspozytura żandarmerii przy nadzwyczajnej komisji rewizyjnej w Warszawie otrzymała informacje, że w kilku kawiarniach i cukierniach krąży agenci, podejmując się wyprawiania poborowych za granicę za opłatą od 25 do 40 tysięcy marek od głowy.

Okazało się, że partia zbiegów z Warszawy tym razem składa się z 4 poborowych, których „ekspedowano” do Berlina jako aresztantów, pod konwojem dwu policjantów. Na czele całego przedsiębiorstwa, które używało podrabianych dokumentów oraz rzekomych policjantów w prawdziwych mundurach z prawdziwymi karabinami — stał Rubia Ginsberg poddany rosyjski, zamieszkały u zaprzyjaźnionej z nim Anny Czarkowskiej, przy ul. Orlej 13. Przyjaciółka Ginsberga odgrywała w przedsiębiorstwie rolę agentki.

Wspomniana partia rzekomo uwięzionych poborowych wyjechała w piątek z dworca wiedeńskiego pod dozorem dwu policjantów. Jednocześnie w wagonach I. i II. kl. lechał Ginsberg, jego przyjaciel oraz kilka żydówek, które wiozły dla swoich kolejąjących krewniaków ekwipunek na dalszą drogę i znaczniejszy kapitał w złotych, dolarach, markach niemieckich. Natomiast całą tą ekspedycją, osłoniętą zbrojnym dozorem policyjnym rozłożono jeszcze dodatkową opiekę, która skończyła się dopiero w Będzinie, gdy Aron i Borenstein, Symcha Goldberg, Baler i Głowiczower znaleźli się już w polu, tuż prawie u celu swych marzeń. Wpadł też w ręce żandarmerii, herszt bandy Ginsberg i jego przyjacielka Czarkowska, wreszcie woźnica będziański Rzesak. Wpadł również w ręce żandarmerii faktyczny policjant Stanisław Ralski, ewakuowany z grodzieńskiego, który transporty dozorował. Za taką „pracę” z karabinem policjanci otrzymywali od 5 do 10 tysięcy marek.

Dochodzenie wstępne ustaliło, że Ginsberg miał agentów swoich w Łodzi i Częstochowie, skąd w podobny sposób ekspedowano dezertersów, najczęściej zaś przyłączano do idącego już z Warszawy „transportu”. Aresztowano na razie 12 osób. Do tego przybędą jeszcze agenci Ginsberga z Łodzi i Częstochowy, którzy są już w drodze. Zarówno u Ginsberga, który trudni się jednocześnie przemycaniem do Niemiec złota, walut zagranicznych, jak i przy żydówkach, krewnych zbiegów, znaleziono 180.000 Mk polskich, kilkaset dolarów, kilkanaście tysięcy marek niemieckich, oraz pewną ilość złota i biżuterii. Wszystko to było skrytynie pozaszywane lub ukryte w trzewikach.

Wszystkich aresztowanych osadzono w więzieniu w cytadeli i oddano pod sąd wojskowy. Grozi im w myśl dekretu Rady Obrony Państwa, rozstrzelanie.

Dodać należy, że przywódca bandy Ginsberg, preceptor swój uprawiał już od kilku miesięcy: był tak przebiegły, że potrafił przewozić, za grubą opłatą

kupców za granicę, co udało mu się podobno kilkanaście razy. Olbrzymie dochody pozwalały mu żyć ze swą przyjaciółką bardzo wystawnie.

Z ruchu wydawniczego.

Przegląd Narodowy — miesięcznik, lipiec 1920, Tom XX (I. m.) Ostatni zeszyt „Przeglądu Narodowego” zawiera, obok artykułów treści polityczno-ekonomicznej, także rozprawy literackie, filozoficzne oraz sprawozdania z dziedziny piśmiennictwa i sztuki.

Z rozpraw politycznych zamieszczono dalszy ciąg artykułu p. Józefa Petryckiego pod tyt. „Roman Dmowski”. Artykuł przedstawia działalność tego wybitnego polskiego dyplomaty i męża stanu od chwili wybuchu wojny, aż do powrotu do Warszawy, w maju br. Szeroko i gruntownie oświetlono zwłaszcza zabiegi polskich stronnictw narodowych w celu utworzenia oficjalnego przedstawicielstwa polskiego za granicą oraz cały ogrom trudności, z którymi musiano walczyć z powodu niezgodnej z najwyższymi interesami narodu — polityki aktywistycznej.

Artykuł p. B. Wasilutyńskiego pt. „Bilans” zawiera krytykę urzędów administracyjnych polskich, których niedomagania i brak są wynikiem małej inicjatywy oraz niefachowości sfer rządzących. Mimo wszystko jednak autor zauważa wielki postęp, jaki dokonał się w krótkim stosunkowo przeciągu czasu w budowie naszej państwowej.

Na szczególniejsze podkreślenie zasługuje artykuł p. Erazma Majewskiego pt. „Bankructwo pieniądza papierowego i cywilizacji opartej na wierze w dobroć natury ludzkiej”. Zaszczycenie znany filozof-ekonomista autor „Nauki o cywilizacji”, oraz znakomitego dzieła pt. „Kapitał”, kreśli tu cały szereg świetnych uwag na temat wartości pieniądza papierowego i jego podwójnej roli, jaką odgrywa, raz jako prosty zastępca rzeczywistych bogactw (złota i innych kruszców), to znów jako towar (czyli przedmiot pożądany dla pewnych przymiotów i użyteczności). W tej drugiej roli pieniądza papierowego staje się narzędziem dla ryzykownych, lecz niezmierny zysk przynoszących transakcji, w których prawdziwymi mistrzami okazują się międzynarodowi spekulanci, czyli, jak ich określa autor, „rasowi kupcy”. Dalej następują rozdziały wskazujące obszernie te nieobliczalne straty i szkody jakie ponosi naród wskutek nadmiernego wzbogacania się kupców, którzy, obracając pieniądzem — towarem, niepoczuwając się do żadnej łączności ze społeczeństwem myśląc jedynie o łatwych, choć zgola nieprodukcyjnych zyskach.

Z działu politycznego należy jeszcze wymienić stale redagowany „Przegląd spraw bieżących”, obejmujący sprawozdania z polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Wspomnieć jeszcze wypada o artykułach z zakresu nauk ścisłych i literatury. Na uwagę zasługuje wydrukowany tu odczyt p. P. Kucharskiego o „Współczesnej myśli francuskiej”. Odczyt ten wygłoszony na posiedzeniu Polskiego Towarzystwa Filozoficznego — zawiera pełne erudycji spostrzeżenia nad rozwojem poglądów filozoficzno-społecznych, nurtujących w umysłach dzisiejszej Francji. Bardzo trafnie wykazał przyczynę zachwiania systemu Bergsona, opierającego się na indywidualizmie oraz dający się dzisiaj zauważyć pewien reakcyjny kierunek, który czerpie we Francji źródło ze zmiany i przeobrażeń, jakie dokonały się tam pod wpływem wojny.

O artykule p. M. Smolarskiego pod tyt. „Katedra w Luzannie” należy powiedzieć, że jestto gruntownie obmyślony i z całą znajomością materiału naukowego skrócony fragment z biografii Mickiewicza, analizujący poglądy naszego wieszca na istotę i znaczenie literatury rzymskiej, jakie wznawał w okresie sprawowania godności profesora Akademii lozańskiej.

Omawiany zeszyt „Przeglądu Narodowego” zawiera ponadto sprawozdania z literatury i sztuki, oraz bibliografię polską.

Wiadomości telegraficzne.

Z RADY OBRONY PAŃSTWA.

Warszawa. (PAT.) Prezydium Rady Ministrów komunikuje: Rada Obrony Państwa na posiedzeniu odbytem dnia 23 bm. po omówieniu sprawy litewskiej przyjęła cały szereg rozporządzeń a w szczególności: rozporządzenie w przedmiocie kar za obrazę Naczelnika Państwa, w przedmiocie zmiany art. IV. ust. z 16 lipca br. o 4 proc. pożyczce premiiowej, w sprawie przedłużenia terminu amnestii podatkowej na obszarze byłej dzielnicy pruskiej, w sprawie uiszczania podatków bezpośrednich, w sprawie nadzwyczajnej pomocy dla inwalidów wojskowych, z własnej woli wступujących do armii, oraz dla ich rodzin, o wyznaczeniu terminu wejścia w życie ustawy z 14 lipca b. r. o rozszerzeniu właściwości sądów pokoju w prawach cywilnych, o przeprowadzeniu wewnętrznej przymusowej pożyczki państwowej, o dalszej emisji biletów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, ponadto rozporządzenie w przedmiocie sądów dyscyplinarnych przy komendach wojewódzkich zachodniej Straży obywa

telskiej, o dostarczeniu mieszkań na potrzeby wojskowe w b. dzielnicy pruskiej, w przedmiocie ćwiczeń poborowych, niewcielonych do szeregów wojskowych, o wzmiankach i aktach zejścia osób zabitych przez nieprzyjaciela lub zmarłych z powodu wypadków wojennych, a wreszcie rozporządzenie w przedmiocie ustawy z 9 lipca br. o aproewizacji na rok gospodarczy 1920-21.

ROKOWANIA CZESKO POLSKIE.

Kraków. (PAT.) Jak nam donoszą dzienniki, wczoraj toczyły się w dalszym ciągu obrady delegacji polskiej i czeskiej w sprawie węglowej i nafty. Jak było do przewidzenia, delegacja czeska stała na gruncie nieustępliwości. Nawet przy końcu obrad późnym wieczorem wyłoniła się nowa trudność. Delegaci czescy przedstawili kwestię ceny ropy za którą mają ten produkt otrzymać, a mianowicie za 10 kg. ropy chcą płacić tylko 1000 Mk. tj. mniej o 500 do 600 Mk niż wynosi koszt rafinerji przy eksporcie. Gdyby się delegacja polska na to zgodziła, rząd nasz musiałby dopłacić jeszcze Czechom do dostarczonej im ropy. Ponieważ układ czesko-polski miał być bezpośrednio między interesowanymi stronami zawarty najdalej do dnia 28 bm., przeto, skoro konferencje w Krakowie się rozbiły, całą sprawę rozstrzygnięć zapewne ostatecznie Rada ambasadorów w Paryżu. Około godziny 9:30 wieczorem rokowania zostały faktycznie rozbite. Czesi bowiem ani na cenę, ani na ilość ropy, którą mieli otrzymać zgodzić się nie chcieli. Delegaci czescy pozostali jednak w Krakowie do dziś do godziny 2 po poł., gdyż w tym czasie delegacja polska po porozumieniu się telefonicznym z ministerstwem spraw zagranicznych da im ostateczną odpowiedź.

Z Uniwersytetu krakowskiego.

Kraków. (PAT.) Rektor uniwersytetu ogłosił u wejścia do Collegium Novum zarządzenie w sprawie odroczenia wpisów i wykładów uniwersyteckich w bieżącym semestrze. Wedle tego ogłoszenia wpisów na obecny semestr na razie się nie zarządza. Otwarcie uniwersytetu nastąpi dopiero wtedy, gdy stosunki wojenne na to pozwolą. Do wpisów dopuszczeni będą wówczas tylko ci słuchacze względnie słuchaczki, którzy wykażą się bądź pełnieniem służby wojskowej, bądź też w razie uwolnienia od niej wzięciem udziału w pracy obywatelskiej. O dopuszczeniu do wpisów rozstrzygać będą dziekani. Zarządzenie to zostało wydane na podstawie porozumienia rektorów wszystkich szkół akademickich, oraz ministra W. R. i O. P.

Wyjazd posła Szabeki do Berlina

Warszawa. (PAT.) Jak donosi „Gazeta Warszawska” poseł polski w Berlinie p. Szabeko, który bawił w Warszawie na urlopie, wyjechał z powrotem do Berlina.

Subskrypcja pożyczkowa dla terenów wyzwolonych.

Warszawa. (PAT.) Urząd pożyczek państwowych podaje, że termin zamknięcia subskrypcji dług- i krótko-terminowej pożyczki państw. dla terenów, które były pod inwazją bolszewicką (wschodnia Małopolska, kresy wschodnie oraz dla Księstwa Cieszyńskiego) przenosi się na dzień 31. października 1920.

Zjazd przemysłowców leśnych.

Warszawa. (PAT.) „Przegląd Wieczorny” donosi, że w Warszawie odbyło się zgromadzenie organizacyjne zrzeszeń przemysłowców leśnych. Zrzeszenie to ma na celu popieranie w jak najszerszym zakresie przemysłu i handlu leśnego oraz obronę jego interesów.

Skład misji bolszewickiej w Czechach.

Praga. (PAT.) „Venkov” donosi, że misja sowiecka z dr. Chileronem będąca duszą propagandy bolszewickiej w Czechach była ostatnimi czasy uzupełnioną przez 2 Łotyżów i pewną żydówkę węgierską ze Stowacyzny. Misja składa się z 5 żydów, 1 żydówki i 2 Łotyżów. Ani jeden członek misji nie jest Rosjaninem.

Praga. (PAT.) Klerykalny „Vecernik” donosi, że prawica socjaino-demokratyczna domagać się będzie pozbawienia posłów komunistycznych ich mandatu.

„Podpułk. Lis-Kula.”

Od naszego wojennego sprawczawcy.

(A) W walkach w centrum frontu małopolskiego wybitną rolę obok „P. P. 10” odegrał pociąg pancerny „Podpułk. Lis-Kula” — stojąc na straży wschodniej linii kolejowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności tę czujną wartę trzymały dwa pociągi, które wyszły z warsztatów lwowskich, zatem „lwo-wskie dzieci”. I jeden i drugi pociąg pancerny ma już na swych kartach świetne raidy, znaczone wielką odwagą, świetną inicjatywą dowódców, wreszcie

walecznością i nieznużoną wytrzymałością w spełnianiu powierzonych zadań szarej załogi, zamkniętej w ciemnych czeluściach pancernych wozów.

Pociąg pancerny „Podpułk. Lis-Kula” należy do najsiłniejszych jednostek bojowych tego typu. Przedtem dobrze dawał się wrogowi we znaki jako „P. P. 3.” — popularnie „pepetrójka” nazywany. Ujrzał światło dzienne w warsztatach ogrzewalni kolejowej w Lwowie w chwilach, w których były one stale ostrzeliwane przez artylerię ukraińską. Kierownictwo budowy tego pociągu sprawował por. Bolesław Nieniewski, inżynier-mechanik, a praca przy tym pierwszym pociągu pancernym była jednym wielkim wysiłkiem woli i patriotyzmu współpracowników.

Niebawem „P. P. 3.” stanęła na linii bojowej już w nocy z 19 listopada 1918, by wyjechać naprzeciw zbliżającej się „Odsieczy Lwowa”. W dwa dni później rozpoczęła „P. P. 3.” swe udatne raidy w wojnie polsko-ukraińskiej, w której wielokrotnie wybitnie się odznacza, jak np. w dniu 6 lutego, w którym stacza zaciętą walkę z ukraińcami pod wsią Terfo, rozbija nieprzyjaciela, bierze jeńców, kulomioty i karabiny, konie juczne, wiele amunicji i materiału wojennego — przyprawia wroga o znaczne straty.

Po tym świetnym raidzie wraca „P. P. 3.” na linię lwowsko-przemyską, którą ubezpiecza i zyskuje w dalszych walkach dzięki swej brawurowej działalności zaszczytne uznanie przelożonych wszystkich grup, w składzie których walczył. Ostatnią bitwą stacza „P. P. 3.” pod Małachowem w dniu 29 kwietnia.

Odtąd występował pod zmienioną nazwą jako „Podpułk. Lis-Kula” — bierze wybitny udział w ofensywie malowej.

Po pewnym czasie wynurza się lwowska pancierka na froncie śląskim, a z kwietnia br. występowała na widowni litewko-białoruskiej a następnie bierze udział w rozbitaniu wojsk sowieckich na froncie północnym, gdzie nowe zdobycia zaszczytne słowa uznania Świątne epizody takie jak brawura graniczącej odbrania zapisane w bitwie pod Królewszczyzną, pod Miawą — zdobyła Ciasowo, dalej przykład nieustraszonego ducha pod Czechanowem.

W dniu 4 czerwca 1919 obejmując dowództwo pociągu kap. Felicjan Madeyski, komendant karabinów maszynowych i jeden z tych oficerów, którzy stali w ogniu pancerni od pierwszej chwili tej powstania. Pod jego wypróbowanym i doświadczonym kierownictwem w ciężkich walkach z przewagą nieprzyjacielską, rozporządząca silnymi tego typu jednostkami bojowymi, pancerny pociąg „Podpułk. Lis-Kula” brawurowymi wypadkami na tyły wroga, nieustraszoną obroną powierzonej sobie posterunków, śmiała inicylatywą w każdej akcji bojowej — kreślił świetne karty swych działań. Zastępca to obok komendanta i walecznej gromadki oficerskiej — tej szarej załogi, dzięki której lwowska pancierka stała się potężną redutą niezłomnej woli i wytrwania w zaciętych walkach z bolszewickim najazdem.

W ostatnich walkach pod Lwowem „Podpułk. Lis-Kula” stał na straży ważnych dróg, wiodących do stolicy od strony wschodu. Pełnił nieustraszoną i czujną straż i wspólnie ze swym godnym i nieustraszoną towarzyszem „P. P. 10.” — tym doświadczonym w bojach pionierem — czuwał dniami i nocą na wyznaczonym posterunku, prząc wroga ogniem swych haubic i kulomiotów.

Komendant, oficerowie i załoga pancerni — „lwowskiego dziecka” — godnie reprezentują ducha stolicy na tych licznych frontach, gdzie „Pepertrójka” — „Podpułk. Lis-Kula” i wywiadowczych wypadach i raidach, bądź też w pozycyjnej walce na otwartej pozostając pozycji szczerbiła zapamiętałe szeregi wroga i dotkliwie w jego formacjach czyniła wyrwy.

Kronika sportowa.

Lotnictwo polskie. Dnia 11. września b. r. Polski Aero-Klub w Poznaniu otrzymał telegram z konferencji Międzynarodowego Związku Aeronautycznego z Genewy, treści następującej: „Mamy zaszczyt zawiadomić o jednomyślnie uchwalonym przyjęciu Was do Federacji na dzisiejszej konferencji w Genewie”.

Doutogi ten fakt ma historyczne znaczenie, gdyż w ten sposób otwierają się przed nami nowe horyzonty pracy.

Polski Aero-Klub, organizacja społeczna, od dziś państwowa, staje się czynnym i jedynym przedstawicielem oficjalnym Polski za granicą w sprawach lotnictwa.

Zakładanie szkół lotniczych, zarządzanie lotnisk i całego szeregu prac przy towawczych do zrealizowania szerokiego projektu przyszłego lotnictwa polskiego powinny skupić całą uwagę społeczeństwa, a Polska wtedy pójdzie w ślady naszych przajaciół z zachodu, tworząc wielką powietrzną flotę handlową, co przyczyni się do szybkiego wzrostu ojczystego przemysłu i handlu.

Dziś nie tylko Rzecz, ale i całe nasród powinny stanąć do pracy i nie skąpić ofiar na podtrzymanie szerokiego programu Aero-Klubu,

Lotnictwu cześć!

O nasze kresy wschodnie.

Obecne układy w Rydze obok głównej kwestii pokoju i wojny zadecydować też mają o przyszłych losach naszych kresów wschodnich. W chwili tej godzi się krótko przypomnieć stanowisko nasze w tej sprawie.

Dwa ze strony polskiej były programy w stosunku do ziem wschodnich: pierwszy z nich, tak zw. aneksyjny żądał bezwarunkowego wcielenia do Polski tych terytoriów na wschód od Buga i Niemna, gdzie element polski posiada stanowczo liczebną przewagę chodźliby więc tu przedewszystkiem o Wileńszczyznę część Mińszczyzny, Grodzieńszczyznę z obwo-dem Białostockim oraz na południu część Welynia. Drugi program, tak zw. federacyjny przewidywał stworzenie osobnego państwa „buforowego” z ziem dawnego, historycznego w. księstwa Litewskiego, które oprócz wspomnianych terenów objęłoby całą Mińszczyznę, Mohylewską, Witebszczyznę z Inflantami polskimi oraz Litwę etnograficzną, o ileaby się zgodziła na podobną koncepcję. Państwo takie, pod osobnym rządem, z osobnym seimem i stolicą w Wilnie, połączone byłoby federacją z Rzeczpospolitą Polską. Zwolennicy federacji chętnie powoływali się na tradycję Unii, co jest jednak fałszem, gdyż właśnie unia lubelska jako pierwszy zasadniczy warunek ustanowiła jeden wspólny Sejm Korony i Litwy, skutkiem czego zachowane przez unię niektóre osobne dygnitarstwa litewskie stały się raczej przytykiem, obławem szczerbowym, zniszonym zresztą przez konstytucję 3-go Maja. Zasada unii było: jeden król, jedna władza, jeden Sejm, jedna nierozdzielna i nieróżna Rzeczpospolita. Program dzisiejszych federalistów byłby więc krokiem wstecz do czasów z przed Unii lubelskiej, a właściwie nie odpowiadałby nawet tamtoczesnym warunkom, gdyż wtedy wspólna dynastia stanowiła łącznik między obydwoma państwami, którego dziś brak.

Pozatem obydwaj programy posiadają oczywiście obok dodatnich także swe strony ujemne, tak więc zarzucają programowi aneksyjnemu, że obejmując ziemie z większością polską, wyrzeka się tych, gdzie element polski stanowi mniejszość, a więc oddaje się na wynarodowienie tysiące rodaków naszych, rozrzuconych wśród obszarów Mińszczyzny, Mohylewskiej, Witebszczyzny. Myłliby się zresztą, toby przypuszczali, iż chodzi tu wyłącznie o garstkę tak zw. „obszarników”. Element polski na nadszycym nawet kresach nad Dnieprem i za Dźwiną licznych posiada przedstawicieli wśród ludności miejskiej, zwłaszcza inteligencji, o ile ta nie wyginęła pod rządami bolszewickimi, na wsi zaś tak zw. drobna zagonowa szlachta to, ci rycerze kresowi w ciągu wieków w nieustannej walce o najsławniejsze dobra, ofiarą krwi i mienia stwierdzili i codziennie stwierdzają przynależność swą do Polskiej Ojczyzny. Wyrzec się ich, rzucić na łup obcym, jest rzeczą niezmiernie bolesną, tem niemniej faktem niezaprzeczoną jest, że te odpryski polskie na dalszych kresach wschodnich i stanowią mniejszość która w takiej up. Mohylewskiej spada do jakich 4 procentów.

Z faktem tym liczą się zwolennicy koncepcji federacyjnej, to też nie żądają wcielenia ziem z większością polską do Polski, starają się zapewnić byt tej i przyszłość narodową przez tworzenie osobnego państwa, złączonego z Polską więzami federacji. Teoretycznie plan taki przedstawiać się może dość pojętne w praktyce jednak posiada dwie dość wielkie wady: przedewszystkiem wymaga zrzeczenia się przez nas na rzecz tego państwa obszarów z większością polską tj. Wileńszczyzny, Grodzieńszczyzny, bez których istniećby nie mogło chociażby ze względów czyste geograficznych. Powtóro nie posiadamy żadnej gwarancji co do charakteru takiego państwa, w którym element polski znalazłby się w mniejszości wobec masy litewsko-białoruskiej, nie tylko różnej pod względem narodowości i języka, ale stojącej na najniższym stopniu rozwoju kulturalnego, a podjędanej nieustannie przez naszych wrogów, przyczem różnice majątkowe, wrodzona chłopa zawiść do „pana” stanęły się potężnym środkiem agitacyjnym. W takim państwie jakże łatwo do steru przyjdzie może rząd, który netyliko zerwie wszelkie antonistyczne stosunki z Polską, ale otwarcie przejdzie na stronę naszych wrogów, zwłaszcza gdy zważymy, iż znaczna część ziem kresowych od dwu lat pozostała pod władzą bolszewicką i że te rządy zostawiają długotrwałe swe piętno na usposobieniu, zapatrywaniach i charakterze zwłaszcza szerokich, bekrzytycznych warstw.

Stworzenie państwa z takich nawiół zbolszewiczonych elementów musi się uśmiechać naszym lewicowcom, którzy od początku są gorącymi zwolennikami planu federacyjnego, wśród narodowo usposobionych warstw naroda nie posiada on poplecników, nie posiada zwłaszcza wśród społeczeństwa kresowego Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny, które bez różnicy tanu — chłop obok obszarnika, inteligent obok robotnika — jak jeden mąż żąda bezwarunkowego wcielenia do Polski. Wyjątek pod tym względem stanowią tylko polscy przedstawiciele dalszych kresów. Ci utraciwszy nadzieję na możliwość przyłączenia swych ziem do Polski, jak tonący brzytwy uchwycili się idei federacyjnej.

W tym to duchu wydana została w tych dniach „deklaracja” szeregu związków i organizacji kresowych, żądająca zrzeczenia się przez Rosję pretensji do ziem leżących na zachód od granicy 1772 r. Autorowie deklaracji uważają takie zrzeczenie się ze strony Rosji za główny warunek toczących się w Rydze pertraktacji, bez którego nie może być mowy o trwałym pokoju.

Deklaracja podpisana została przez przedstawicieli ziem Mińskiej, Mohylewskiej, Witebskiej oraz Inflant polskich. Rzecz znamienna, iż brakowało tu właśnie podpisów przedstawicieli ziem Wileńskiej i Grodzieńskiej, którzy stoją niezachwianie na gruncie przyłączenia do Polski ziem z większością polską, nie podzielała planów co do tworzenia państw buforowych w granicach 1772 r.

A teraz poświęćmy słówko stronie praktycznej całego zagadnienia. Jeżeli rząd bolszewicki nie zgodził się na granice 1772 r. po Dniepr i poza Dźwiną wtedy, kiedyśmy stali u szczytu naszego powodzenia, natężnością byłoby przypuszczać, że uczyni to dziś. Pozostałe więc tylko zdobyć sporne obszary z orężem w ręku. Nie wątpliwy przez chwilę w dziedzinie naszej armii, nie zaominalny jednak, że zima nadechodzi a droga od Buga do Dniepru bardzo daleko znaczyłoby o wlec co najmniej przedłużenie wojny aż do przyszłej jesieni. Przypuśćmy jednak, że cudoownie i bez przeszkód osiągniemy nasz cel, że staniami na historycznej rubleży, gdzie jest pewność że pod Mohylewem lub Witebskiem nie powtórzy się katastrofa która nas spotkała po wzięciu Kłowa, — gdzie jest gwarancja, że Ententa, zwłaszcza zaś Anglja i Ameryka, podejrzywające nas stale o ukryte tendencje imperialistyczne nie postawią swego stanowczego a potężnego veto.

Stare przysłowie powiada, że lepszy jest wróbel w ręku niż gołąb na sęku, lepsza nam się wydaje Polska w swych granicach etnograficznych, z polskiem Wilnem, na zawsze z macierzą swą złączonym, niż małaczanie o obszarach z przed 1772 r., których ani posiadać ani oblać nie jesteśmy w stanie, tembardziej że i ten przysłowiowy wróbel dotąd jeszcze nie jest w naszym ręku, a Wilno wciąż jeszcze leży pod przemocą wroga.

Z ostatniej chwili

Program konferencji brukselskiej. „Journal” donosi: W konferencji brukselskiej biorą udział przedstawiciele 29 państw. Kłda delegacja przedstawi sprawozdanie z położenia gospodarczego i finansowego, z budżetu i stanu waluty. Każdy delegat będzie miał w wadrons czasu na uzasadnienie swojego sprawozdania. Zostaną utworzone trzy komisje, które zajmą się sprawą kredytu państw poszczególnych, kwestją równowagi finansowej, walutą, kredytem prywatnym, a wreszcie wpływem eksportu i importu na położenie finansowe. Inna znów Komisja ma zastanowić się nad środkami, które należy przejąć, aby przywrócić odpowiednimi zasilkami każdemu państwu kredyt międzynarodowy.

Uchwały, które zostaną powzięte na dalszych posiedzeniach będą zakomunikowane rządowi państw, których przedstawiciele biorą udział w konferencji. Obradom przewodniczyć będzie Ador.

Ze świata.

© Fryderyk Wiesztel robi interes. Ośławiony arcy Fryderyk, kuzyn b. cesarza Karola, założył towarzystwo akcyjne, pokryte częściowo przez kapitały angielskie, dla eksploatacji w jego olbrzymich majątkach, położonych w Austrii, na Węgrzech, w Czechach i w Polsce. On sam ma zatrzymać kontrolę nad całym przedsiębiorstwem.

Dział ekonomiczny.

× **Spadek dolara.** Warszawskie koła finansowe liczą się poważnie ze znacznym obniżeniem kursu dolara w najbliższych dniach. Kurs dolara podniósł się do znacznej wysokości z powodu wstrzymania ruchu przemysłowego. Obecnie ruch przemysłowy rozpoczął się znowu, przez co zwiększył się przyptyw dolarów. To zaś spowoduje zniżkę kursu.

× **Podatek od zysków wojennych** za rok 1919 wzgl. rok operacyjny 1919/20 będzie wyliczany z porównania normalnego zysku lub dochodu roku pokojowego 1913 wzgl. z przecięcia lat 1911 do 1913 w pięciokrotnej wysokości („Monitor” Nr. 202 z 6/IX 1920 r.)

× **Śląski Bank przemysłowy w Bielsku.** Śląski Bank przemysłowy powstaje w Bielsku z inicjatywy polskiego banku przemysłowego, przyjmując część czeskiego banku Union. Kapitał zakładowy wy

nosi mkp. 14 milionów. Bank nawiązał ściślejszy stosunek z czeskim bankiem Union w Pradze i z Dolno-austriackim Towarzystwem eskontowym w Wiedniu.

× **Gdańsk portem emigracji.** Tow. okręt. „Hamburg-Amerika Linie“, odgrywające przed wojną poważną rolę w przewozie naszego wychodźstwa do Ameryki, postanowiło w porozumieniu z koncernem Harriman wznowić transport wychodźców na linii Gdańsk—Ameryka. Projektowane jest rozpoczęcie przewozu już w kwietniu 1921 r., kiedy to ma być gotowy obecnie budujący się wielki okręt osobowy.

× **Dalsza zniżka marki niemieckiej.** „Kölnische Ztg.“ nr. 780 z 11 b. m. wymienia przyczyny dalszej zniżki marki niemieckiej. Plany socjalizacji przedsiębiorstw, grożąca pożyczka przymusowa dla skonsolidowania długów, stale silnie wzmagający się obieg not Banku Rzeszy, ciągłe żądania robotników podwyższenia zarobków wobec zarządzanego potrącania 10 procent zarobku na rzecz podatków, a wreszcie sytuacja polityczna na Górnym Śląsku i na Wschodzie mianowicie, to wszystko wywiera wpływ na sentyment zagranicy ku niekorzystnemu ocenianiu marki niemieckiej.

W Amsterdamie kurs marki spadł z 6.30 na 5.97 —5, w Zurychu z 12.10 na 11.40. w Paryżu z 28.75 na 28, a w Nowym Jorku z 2.01 na 1.86. Marka niemiecka spada na giełdach zagranicznych w dalszym ciągu.

Natomiast odpowiednio podnoszą się na giełdach niemieckich weksle zagraniczne.

Prasa angielska pisze o katastrofalnym stanie finansów niemieckich. Upadek marki zaznacza się wskutek nadmiernej inflacji na wszystkich giełdach Europy i Ameryki. W lipcu Reichsbank emitował około trzech miliardów marek papierowych. Obecnie jest około 90 miliardów banknotów Reichsbanku w obiegu.

Nie życząc zła narodowi niemieckiemu, zaznaczyć jednak należy, że bankructwo, u progu którego stoją Niemcy, będzie może najlepszym środkiem na faktyczne rozbrojenie, na skasowanie różnych Heimatschutzów i Sicherheitswehry i na pomaganie bolszewikom w walce z Polską. I Niemcy zateśnią do prawdziwego pokoju.

Kursa giełdy warszawskiej.

Kurs szacunkowy z 24 września 1920 noc.

I. Papiery procentowe i obligacje.

	Wartość kuponu	Transakcje	Żądano	Poszukiwano
Miasta stoł. Warszawy	—	—	—	—
6% 1915—1916 r.	622,8	—	217—	214—
6% 1917 r. za Mk. 100	1208,3	101-25-101	102—	100—
5% Banku ziemianckiego	222,3	—	103	101—
Listy zastawne.				
4 1/2% ziemskie	229,8	186	190	185
4% —	204,2	—	—	—
5% miasta Warszawy	48,1	230	232	228
4 1/2% —	22,1	—	216	212
5% — Łódź	—	—	—	—
4 1/2% —	—	—	—	—
6 prc. Banku hipotecznego	127,9	—	100	96

	Waluty.		
Ruble carskie po 100 Rs	307—	315—	—
„ „ „ po 500 Rs	305—	300—	00
„ „ „ dumskie po 1000 Rs.	102—	95—	—
„ „ „ po 250 Rs	62—	64 00	—
Korony szwedzkie	41 50	49 50	—
„ niem.-aust.	98—	101—	00
„ czesko-słow.	3 60	3 70	—
„ duńskie	35—	36—	—
Franki francuskie	17 75	18 25	00 00
„ szwajcarskie	41 76	42 75	—
„ belgijskie	18 25	18 75	—
Funty szterlingów	905—	925—	—
Dolary Stanów Zjednoczonych	255—	275—	—
Dolary kanadyjskie	240—	225—	—
Lei rumuńskie	4 75	5 25	—
Liry włoskie	9 25	10 75	—
Guldeny holenderskie	80—	81 50	—
Marki niem. po 1000	450—	460—	—
Marki niem. po 100	—	—	—

Nekrologja.

Z KLEMENSIEWICZÓW Aniela Walterowa

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu dnia 21-go września 1920 r. w Świdniku, przeżywszy lat 86.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 24 września br. przed południem w kościele parafialnym w Łukowicy na miejsce wiecznego spoczynku, na który krewnych, Przyjaciół i Znajomych zapraszają pozostali w głębokim smutku Syn, Synowa i Wnuki.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 2 Mk. — Nadesłane nekrologja za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 5 Mk.

OGŁOSZENIA.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 10 Mk. za wiersz, po krocie 7 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobne ogłoszenia 50 fenigów za wiersz. — Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Zeszyty, bruliony, bloki rysunkowe i wszelkie „Sarmacja“ Lwów, Akademicka 8. 5252

Pracownia sukien damskich Rozalii Bourdon, Lwów, Rutowskiego 8. sprzedaje wszelkie formy na żądanie fastryguje. 5025

„**Dewajtis**“ woła stołowa a la Giesshübler Pacyków pod Stanisławowem Agencja: Lwów, pl. Maryacki 10. 5106

Pianino, instrument uniwersalny, umywalnie marmurowo mosiężną sprzedam Dołkowski Zimorowicza 6. 5297

5 i 10 km. od Medyki na sprzedaż 300 morg. roli, łąk i lasu i 200 morg. roli i łąk bez budynków. Wiadomość Dr. Mańkowski, Lwów Kopernika 4. 5306

Plugi motorowe, Lokomobile, Motory naprawia, wysyła monterów „Pilot“ Lwów, Batorego 4. 5308

Okazja. Kilka kamienic przy ul. Listopada zaraz do kupienia. Wiadomość Grunwaldzka 1. Od 3—5-tej Pucyer. 5344

Na sprzedaż futro rysie damskie duże podróżne. Można o ładać ul. Cłowa 3 od 3—4. 5339

Mundur oficerski zupełnie nowy nienoszony na wysokiego mężczyźnę okazynie do sprzedania. Zgłoszenia osobiste dnia 29 bm rano do 10-jej lub popołudniu Miodowicz Lwów Sapiehy 57, I p. 5332

MIESZKANIA I SKLEPY.

Sala o 7 oknach na II p. zaraz do wynajęcia. Zimorowicza 15. 4057

Poszukuje się mieszkania złożonego z 4—6 pokoi z kuchnią lub bez niej, w okolicy ul. św. Mikołaja. Zgłoszenia w Kancelarii gimn. im. H. Jordana ul. św. Mikołaja 16. 5330

Panna, urzędniczka, poszukuje umeblowanego pokoju. Zgłoszenia pod R. W. 2112 do Administracji „Słowa Polskiego“. 5323

POSADY POSZUKIWANE.

Osoba w średnim wieku poszukuje posady do pomocy w gospodarstwie wiejskim, dobrze gotuje. Zgłoszenia Administracja pod „Uczciwa“. 5327

Jako woźny przy Banku lub większej instytucji wstąpię zaraz, rozumiem się na ogrodnictwie. Zgłoszenia listowne „Zdolny“ Adm. Słowa Polsk. 5333

Młoda inteligentna wdowa poszukuje posady do zarządu domem do Adm. „Zarząd“. 5313

WOLNE POSADY.

Potrzebna siła biurowa, pismo maszynowe, język polski, niemiecki. Obrońca patentowy. Kochanowskiego 44. 5340

Uzdolnionych szwaczek poszukuje magazyn bielizny Józef Nowak pl. Maryacki. 5289

Kilku roznosicieli znajdzie stałe zajęcie. 3794

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Biega.



Dziś Premiera

Wspaniałego dramatu, w 6 częściach — osnutego na tle znanej powieści Stefana Żeromskiego

„DZIEJE GRZECHU“

5334

ze słynną artystką Stanisławą Gallone, która na konkursie gwiazd kinowych w Rzymie otrzymała pierwszą nagrodę piękności i gry. Nadto doborowe uzupełnienie.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Rutynowana nauczycielka przygotowuje do matury licealnej, udziela również lekcji z zakresu szkół gimnazjalnych. Zgłoszenia między 10—12 Badenica 9 parter na lewo. 5283

Kurs j. łacińskiego, przygotowujący do matury gimn. otwarty zostanie 1 października. Zgłoszenia przyjmuje Kancelaria gimnazjum im. H. Jordana ul. św. Mikołaja 16, od godz. 1 do 2. 5329

ROZNE DONIESIENIA.

Okazja! oczyszcza i przycina drzewa owocowe zakłada ogrody racjonalnie i produktywnie. Przedsiębiorstwo-Ogrodnicze Lwów Kalecza 10. 5335

Dobra Głęboka, pow. samborskiego, kolej w miejscu, 800 mg. roli i łąk, budynki, — zaraz do wydzierżawienia. Oferty przyjmuje adw. Dr. Witkowski, Lwów ul. Mickiewicza 1. 10. 5342

Przyjmuje białą bieliznę do szycia, także na sprzedaż maszyna podczośnicza nr. 13. Grodzickich 6, I. p. 5331

Kasy żelazne, wagi, magle, wózki żelazne do zboża, kosze na buraki, widły do boraków i karofli, artykuły rolnicze i techniczne poleca **M. KIBRSKI** Handel żelaza Lwów, pasaż Mikołajski. 5286

Z Krakowa do Lwowa zbieram przesyłki do wagonu zbiorowego. Gustaw Luft, spedytor Lwów, Kościuszki 22. 5343

Papiery wszelkiego gatunku i formatu, masy do wałków farby oraz wszelkie przybory drukarskie poleca **„GRAFITA“** LWÓW, KOŁĄTAJA I. 2, 5346

Wydzierżawienie polowań w lasach państwowych w Małopolsce. Dnia 15 października b. r. odbędzie się o godzinie 11 przedpołudniem w Zarządzie Okręgowym Dóbr Państwowych we Lwowie licytacja zapomocą ofert pisemnych na

dzierżawę prawa polowania na dziki, sarny i wszelką inną zwierzynę

w lasach państwowych w Nadleśnictwach: Bołchow, Lisowice, Taniawa, Rachiń, Turza wielka, Kałusz, Wistowa, Petranka.

Szczegółowe obwieszczenie licytacyjne, w którym określone są bliżej poszczególne rewiry łowieckie, oraz wymogi, jakim oferty winny odpowiadać można otrzymać w Zarządzie Okręgowym dóbr państw. we Lwowie (ul. Chorążczyzny 17), gdzie są również do przeglądnięcia szczegółowe warunki dzierżawy. 5337

Dentysta Dr. LEWANDOWSKI od 9—6 LWÓW, pl. Halicki 7/II.

WORY PAPIEROWE

5-cio kromie, klejone, bardzo dobrej jakości w rozmiarach 75x50 cm nadające się do pakowania cementu itp. w większej ilości do sprzedania natychmiast z polskiej stacji. Zgłoszenia pod „wory papierowe“ do Administracji dziennika. 5328

ZIEMNIANKI JADALNE

w każdej ilości sprzedaje

Syndykat Rolniczy

w magazynach swych na

Dworcu GŁÓWNYM towarowym

we Lwowie 5302

(przedostatni przystanek tramwajowy od Dworca głównego).

Zęby sztuczne, stare, połamane kupuje i płaci **najwyższe ceny!**

Adres: **Hotel Grand, ul. Legionów, Pokój Nr. 16, II. p.** 5345

Tylko kilka dni!

Towary żelazne, parafinę, świece i koks z prawem wywozu do Rumunii! zakupi za gotówkę lub dostarczy artykuły aprowizacyjne. Przedsiębiorstwo handlowe Białoborski & Knopiński Spółka z ogr. odpow. Lwów, ul. Legionów Nr. 1. Adres telegr. Białoborski Lwów. 5341

Prenumeratę

na **„Słowo Polskie“** przyjmie

Administracja „Słowa Polskiego“

Lwów, Zimorowicza, 11—15.

Zakład aprowizacyjny otrzymał już obecnie część ziemniaków zupełnie dojrzałych i nadających się do dłuższego przechowania. Asygnaty na te ziemniaki nabywać można na razie w sklepie miejskim przy ul. Gródeckiej 19 w cenie po 260 marek za 100 kg. Odbierać zaś można w magazynie na dworcu czerniowieckim rampa VI, przyczem należy dostarczyć własnych worków. 5338

W miarę nadchodzenia większych transportów będą otwarte dalsze miejsca sprzedaży i odbioru ziemniaków.

Miejski Zakład aprowizacyjny.

Z drukarni „Słowa Polskiego“ pod zarządem Wilhelma Antoniego Skrzyżczyńskiego.